



głos ANGLI



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok I.

Kraków, dnia 16 listopada 1946

Nr. 3

GEN. SMUTS NAWOŁUJE DO ZJEDNOCZENIA EUROPY

„Anglia wie jak prowadzić interesy światowe”

We środę 30 października, na zebraniu, gdzie omawiano sprawy bieżące, wielkie wrażenie wywarło przemówienie generała Smutsa, który z wrodzoną sobie siłą wyrazu i z iście churchilowską błyskotliwością roztoczył przed amerykańskim audytorium obraz osiągnięć i możliwości Brytyjskiej Wspólnoty Narodów oraz Imperium Brytyjskiego.

Słów jego słuchała nie tylko licznie zgromadzona publiczność, zalegająca tego wieczoru salę balową Hotelu Waldorf Astoria — publiczność, na którą składało się wiele najwybitniejszych osobistości —, ale też miliony radiosłuchaczy we wszystkich zakątkach Stanów Zjednoczonych. Późnym wieczorem bowiem mowa generała transmitowana była z płyt.

Nawołując do zjednoczenia Europy na zasadach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, oświadczył on, że Anglia ma dziś dojrzałość, doświadczenie w dziedzinie rządzenia i praktyczną znajomość natury ludzkiej w jej politycznych przejawach. Słowem „wie, jak prowadzić interesy światowe”.

Brytyjski ruch wolnościowy „przodował wielkiemu światowemu prądowi wyzwolenczemu, który ogarnął nie tylko posiadłości Wielkiej Brytanii, lecz wiele innych krajów.

Gdyby na przykład Europa lub choćby znaczna jej część zechciała zdobyć się na stworzenie Europejskiego Zjednoczenia, w którym większość ewentualnych zasad konstytucyjnych zbudowanoby według wzoru Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, doczekalibyśmy się wszyscy dnia, w którym kontynent — szlachetna, stara kołębka naszej wspólnej cywilizacji — wynurzy się wreszcie z chaosu swego upadku, aby zdobyć pokój i wolność poprzez odrodzenie, wspanialsze niż kiedykolwiek w przeszłości.

Etap drogi

Organizacja Narodów Zjednoczonych mogłaby zapoczątkować jakieś tego rodzaju układy na szerokiej podstawie; sama będzie mogła działać skutecznie dla powszechnego pokoju i wolności tylko na takich konstytucyjnych zasadach. „Wzór Brytyjskiej Wspólnoty Narodów może stać się etapem na drodze do tego ostatecznego celu i cennym do niego drogowskazem”.

Dawny brytyjski imperializm został pokonany przez zmiany, które zaszły w Płd. Afryce po wojnie boerskiej. W Iraku i Transjordanii historia wygląda podobnie. To samo może powtórzyć się jutro w Indiach, Burmie, na Malajach i na Cejlonie.

„Zuchwałe zakusy hitlerowskich Niemiec do panowania nad światem zostały ostatecznie rozbite, a duch wolności dąży znowu naprzód. Nie sama W. Brytania, ale i dominia brytyjskie, które są spadkobiercami nowej wolności, przyczyniły się do tego wielkiego zwycięstwa i pomogły zdobyć dla świata to samo, co zdobyły przedtem dla siebie.

„Mówić dziś o brytyjskim imperium — to strzela kulą w płot. Jest on bowiem martwy i pogrzebany”.

Otrzymałszy śmiertelną ranę w wojnie boerskiej, od tej pory ciągle się kurczył i zsychał, aż dzisiaj nie jest niczym innym jak upiorem.

„Wspaniały gest”

„Istotą udziału W. Brytanii w sprawie pokoju jest właśnie to, że polityka brytyjska świadomie zrzekła się imperializmu, odwróciła się od niego i w obecnej epoce poświęciła sprawie wolności i usamodzielnienia wszystkie siły moralne i fizyczne, którymi rozporządza. Wspaniały gest W. Brytanii i zachowanie się jej w stosunku do nas w Płd. Afryce, a później bohaterstwo jej poświęcenie w światowej walce o sprawę wolności ludzkiej, przekonały nas o jej dobrej wierze.

Mówiono, że wśród Trzech Wielkich Potęg grupa brytyjska nie dorównywała Stanom Zjednoczonym i Rosji potencjałem wojennym. To, co grupa ta wniosła, miało istotnie bardzo swoisty charakter. Były to ludzkie zalety równowagi i umiarkowania, zdrowego rozsądku i dobrego humoru, rzetelności, moralnych dążeń i poglądów.

„Te zalety są cenniejsze od tuzinów dywizji; bez nich dywizje muszą w końcu zawieść. Różne wartości, które razem wniosła Wielka Trójka, były potrzebne dla pokoju świata i postępu ludzkości.

„Brytyjska Wspólnota Narodów miała znaczenie jako wskaźnik dla przyszłości zwłaszcza dlatego, że w sprawach takich, jak zagadnienie energii atomowej, nie można działać skutecznie bez nowych sposobów rządzenia ludźmi. Brytyjska Wspólnota Narodów wskazuje może ten typ rządzenia, który najlepiej odpowie bliźniaczym ideałom pokoju i wolności, do których bez wątpliwości ludzkość obecnie dąży”.

W. Brytania żegna polską eskadrę bombowców

Na lotnisku w Faldingworth odbyła się ostatnio uroczystość pożegnania na zakończenie służby przy Lotnictwie Bombardującym R. A. F., eskadry 300 „Ziemi Mazowieckiej”. W uroczystości wzięli udział Marszałek Lotnictwa Sir Norman Bottomley, Dowódca Lotnictwa Bombardującego, oraz wyżsi oficerowie polscy i brytyjscy.

Składając hołd eskadrze Marszałek powiedział, że nie musi podkreślać, jak wysoko Lotnictwo Bombardujące ceniło pracę polskich bombowców. Osiągnięcia eskadry 303 były pięknym przykładem tej pracy. Eskadra wykonała swój pierwszy lot bojowy we wrześniu 1940 r., to jest w chwili, kiedy Wielka Brytania była w niezwykle ciężkim położeniu i bardziej niż kiedykolwiek w ciągu swej historii potrzebowała pomocy.

Sir Norman Bottomley wyszczególnił następnie niektóre osiągnięcia eskadry, mówiąc, że w ciągu swej długiej i wspaniałej współpracy z R. A. F'em, wykonała ona 3,684 loty operacyjne i zrzuciła 10.000 bomb na obiekty nieprzyjacielskie. Zrzuciła poza tym 1.400 min, które zatopiły albo uszkodziły 30 do 40 nieprzyjacielskich statków.

Na zakończenie Marszałek powiedział, że myśl wszystkich obecnych

Oddziały polskie w Anglii

Dnia 30. X. br. postawiono ministrowi wojny zapytanie w Izbie Gmin, czy „ze względu na specjalne okoliczności, w jakich Polskie Siły Zbrojne znajdują się w tym kraju, powzięnie on natychmiastowe kroki celem odebrania temu wojsku wszelkiej broni i amunicji”.

Mr. Bellenger odpowiedział na piśmie, że „ciężkie uzbrojenie i amunicja zostały już odebrane prawie wszystkim polskim oddziałom wojskowym, znajdującym się w kraju. W przyszłości będą odbierane przed wyruszeniem dalszych oddziałów do Anglii. Broń osobistą i amunicję odbiera się żołnierzom, zanim zapiszą się do Polskiego Korpusu Osiedlonego”.

zwraca się przede wszystkim ku tym dzielnym polskim lotnikom, którzy poświęcili życie za sprawę Sprzymierzonych. Polegli oni nie tylko za Polskę, ale i za ludy Narodów Zjednoczonych. te w szczególności, które cierpiały pod jarzmem wroga. Ofiary ich pozostanie na zawsze żywa w pamięci narodu brytyjskiego, a w historii Królewskich Sił Lotniczych miejsce ich jest zapewnione.

Po przemówieniu Marszałka nastąpiła defilada lotników, a zakończeniu uroczystości towarzyszył grzmot Lancasterów, przelatujących w bezbłędnym szyku na tle jesiennego nieba.

Rozbrojenie świata

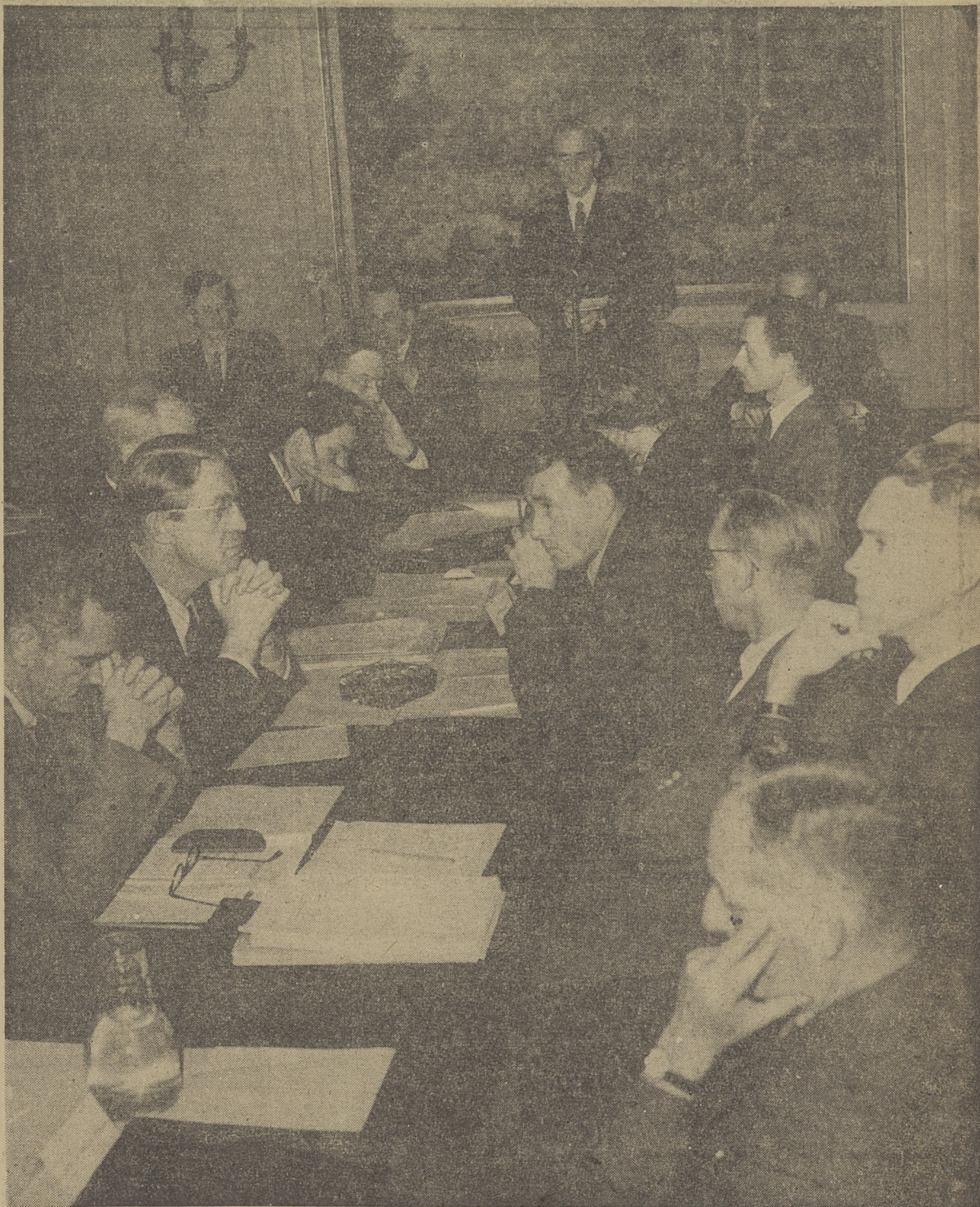
Ministrowie Spraw Zagranicznych Rosji i Wielkiej Brytanii złożyli nowe ważne oświadczenie w sprawie rozbrojenia.

Minister Bevin zapewnił, że o ile uda się przeprowadzić ogólne rozbrojenie, Anglia nie pozostanie w tyle na tym odcinku. Minister Molotow przypuszcza, że uda się uzgodnić poczynione już w tej sprawie propozycje rosyjskie i amerykańskie. Oświadczył on, że Rosja gotowa jest rozpatrzyć przychylnie wnioski amerykańskie.

Otwarcie parlamentu brytyjskiego

Dnia 12 listopada król angielski dokonał w Londynie otwarcia nowej sesji parlamentu. Mowa królewska dotyczyła polityki brytyjskiej w nadchodzącym roku. Jerzy VI poruszył następujące zagadnienia: problem Niemiec i Austrii, upaństwowienie przedsiębiorstw transportowych i elektrowni na terenie wyspy, dalsze organizowanie służby państwowej i przedsięwzięcie kroków, mających na celu zmniejszenie ograniczeń przydziałowych.

Szczegóły podamy w następnym numerze.



Sir Stafford Cripps otwiera Imperialną Konferencję Przemysłową w Carlton Hotelu w Londynie.

Rzymskie srebro w Suffolk

W zimie r. 1942/43 odnaleziono w West Row, Suffolk, w miejscu, gdzie lekki pokład ziemi okrywał skały kredowe nad brzegiem bagniska — zbiór sreber rzymskich, znanych obecnie pod nazwą skarbu z Mildenhall. Niemożliwe jest, aby skarb ten



Skarb z Mildenhall. Puchar na wino z kutego srebra.

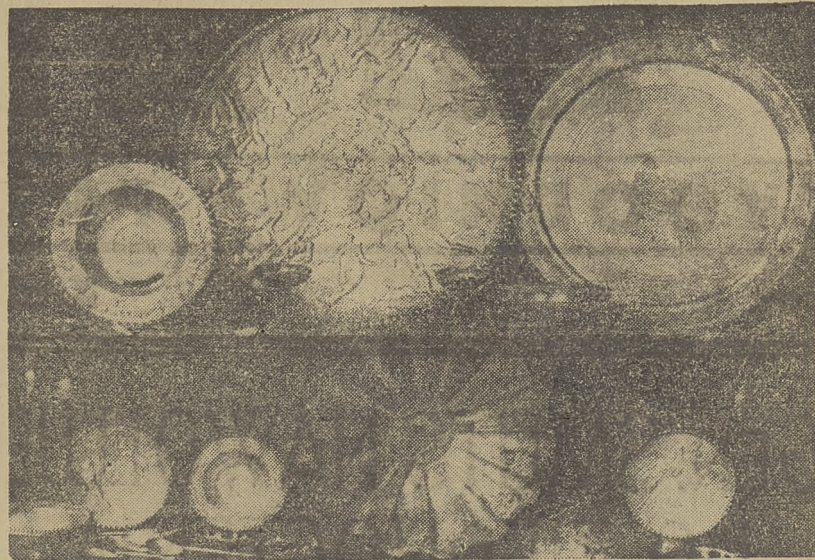
rzędne płaskorzeźby postaci o klasycznym rysunku i grawerunki na srebrze. Wszystko to oglądać też można w dwu innych zbiorach. Tu jednakże przedmioty są w doskonałym stanie, zdadne do ponownego użytku.

Z końcem czwartego wieku, przypuszczalnie w wielu miejscowościach, ludzie ukrywali swe kosztowności w ziemi lub zatapiali je w rzekach, nie powracając już po nie nigdy więcej. Wiele przedmiotów, między nimi też kilka z nowego naszego zbioru, nosi na sobie chrześcijański monogram, który wprowadził po raz pierwszy Konstantyn Wielki w r. 312 po Chr., jednocześnie z przyjęciem chrześcijaństwa. Jest mało prawdopodobne, aby wielu ludzi chciało przed tą datą mieć na swym srebrze stołowym odcinające się wyraźnie litery CHI RHO. Widniejące na pucharach i łyżkach napisy: „Pascentia vivas” lub „Papitledo vivas”, wskazują wyraźnie na fakt, że stanowiły one upominki, dawane dzieciom w dzień chrztu. Nawet i bez tej cechy jednakże wiadomym jest, że zabytki te są późne. Całość zbioru pochodzi z czasów późniejszych, aniżeli data ostatniego (chronologicznie) ze składających się nań przedmiotów.

W latach 365—367 po Chr. straszli-

wa fala klęsk zwała się na załogi obronne prowincji rzymskiej. Piktowie, Szkoci i Saksonowie mordowali dowódców sił morskich i lądowych. Kraj został spustoszony. Gdy Teodozjusz, wysłany przez Walentyna I wylądował z posiłkami, musiał w ciągu swego marszu na Londyn pokonać szereg band najeźdźców. Panice, wywołanej klęską, skłonny jestem przypisać powód zakopywania większości miejscowych zbiorów, łącznie z tym który znaleziono w West Row.

Jeśli chodzi o pochodzenie sreber z West Row, to niektóre z nich zdają się być przywiezione z Egiptu, inne zaś mogły być wykonane w naszym kraju. W środku wielkiej misy znajduje się głowa bożka morza — prawdopodobnie Neptuna — z delfinami po bokach. Potraktowanie przez artystę twarzy bożka przypomina mi bardzo najlepszą z naszych rzeźb — wielką głowę z tympanonu w Bath. Nie widzę najmniejszego powodu, dla którego mielibyśmy przypisywać cudzoziemskim rękodzielnikom każdą piękną rzecz, znalezioną w Wielkiej Brytanii. Mieszkańcy Wysp Brytyjskich są prawdziwymi artystami w dziedzinie wyrobów metalowych już od blisko 4 tysięcy lat. Motywy są, być może, kla-



Skarb z Mildenhall. W środku dużej tacy głowa Oceana, z którego brody wynurzają się delfiny. Wokół głowy nimfy i potwory morskie. Wśród figur otaczających Bakhusa z panterą u stóp; pijanego Herkulesa podtrzymującego dwa satyry, Pan i Menady. Wśród innych przedmiotów tego zbioru znajdują się: jeden duży półmisek, dwa kutę talerze, kilka ozdobnych naczyń, dwa puchary, jedna misa, łmadła od tych i innych naczyń, łyżki, małe kubki czy chochle i wkłesa pokrywająca z rączką w kształcie małego dziecka.

mógł ulec kiedyś zgubieniu w bagnach, zesłizgnąwszy się z grzbiętu jucznego konia, gdyż grunt nie był tu nigdy torfiesty. Srebra musiały więc być zakopane w miejscu, które oracz G. Butcher i jego pomocnik S. Ford, opisują jako wąski rów.

Największa misa zakopana została na wierzchu zbioru, dnem do góry, na głębokości 25 cm, poniżej dzisiejszej powierzchni ziemi. Uruchomiono pług o zasięgu 25 cm w głąb, a nie zaś — jak to było dotychczas w zwyczaju — tylko 15 cm. Lemiesz zatrzynał się na podstawie misy, wskutek czego oberwała się ślaba, przytrzymująca go śruba i pług odczepił się od traktora.

Skarb odkryty został, gdy zaczęto szukać przyczyny wypadku. Obaj rolnicy sądzili początkowo, że wykopane przez nich przedmioty były z cyny lub ołowiu, gdyż cynowe wykopaliska z czasów późno-rzymskich znajdowano często w okolicy.

Skarb ten, który jako wykopalisko przejdzie w posiadanie narodu, jest prawdopodobnie najpiękniejszym okazem tego rodzaju. Składa się on prawie wyłącznie ze sreber o formach znanych już fragmentarycznie z innych zbiorów. Zawiera puchary o cyzelowanych brzegach, zdobne w motywy scen myśliwskich, pierwszo-



syczne, mistrz jednak nie koniecznie musiał żyć dalej niż w Londynie, a potomkowie jego mieszkają tam może po dziś dzień.

Skarb z West Row przedstawia i pod innym względem wielkie odkrycie. Byłoby niedorzecznym przypuszczać, że stanowił on majątek któregoś z możnowładców. O wiele bardziej prawdopodobne jest, że porównanie Sir Cyril'a Fox'a w jego książce „Archeologia Okolic Cambridge” było trafne i że Brytania czwartego wieku nie różniła się wiele od Brytanii z czasów Pepys'a i Pitt'a. Wiele ziemian posiadało podobne zbiory srebra. Bogactwo Anglii rzuciło się w oczy, a wiemy dobrze, że skarby te mogły tu stać się pastwą grabieży. By to ocenić, trzeba tylko wziąć pod uwagę, ile z nich przetopiono i rozproszono. Prawie cały ten łup poszedł w obieg w postaci pieniędzy. Podobny los musiały podzielić wszystkie prawie wykopaliska. Skarb nasz, jak domyślać się wolno, przesłał z jakiegoś miasta ktoś z ówczesnych właścicieli ziemskich do rządcy jednego ze swych folwarków, z poleceniem zakopania go w razie pogłosek o zbliżaniu się Piktów lub Saksonów. Czy nikt nie pozostał przy życiu, by go wydobyć? Czy też jakiś niewolnik wyrzucił może, by rozpowiadać jego historię?

G. M. VEVERS F. R. C. S.*

Wielka panda Lien-Ho



Londyński ogród zoologiczny otrzymał niedawno w darze od Prowincjonalnego Rządu Szechuan z południowo-zachodniej części Chin młodą samicę wielkiej pandy. Nazwano ją „Lien-Ho”. Jest to słowo chińskie, oznaczające jedność: dar ten miał być symbolem zgody między narodami chińskim i brytyjskim.

Lien-Ho odbyła podróż z Chengtu, stolicy Szechuanu, do Londynu, przebywając samolotem ponad 11.000 kilometrów w niespełna sześć dni. Towarzyszył jej profesor Ma-Teha, lektor zoologii na uniwersytecie w Chengtu. Lien-Ho odbyła podróż w lekkiej drewnianej klatce, regularnie żywiona przez profesora gałązkami trzciny bambusowej i rodzajem zupy, zrobionej z miodu, cukru i miodu.

W londyńskim Zoo umieszczono Lien-Ho w dużej klatce, zajętej uprzednio przez sławnego „Ming”, szczeniaka wielkiej pandy, które przybyło do Londynu w 1933 r. Ming było jednym z najbardziej popularnych zwierząt w Zoo i żyło w Londynie 6 lat. Również odwiedziło ono kilkakrotnie Whipsnade, park Towarzystwa Zoologicznego w okolicach Londynu, gdzie duża łąka została oddana do jego dyspozycji. Klatka Lien-Ho w Zoo znajduje się w cieniistej, chłodnej części budynku dla lwów. Jest zaopatrzona w basen kąpielowy, ponieważ panda lubi się kąpać — i szorstki pień drzewa, aby mogła się nań wdrapywać.

Panda wielka, w stanie dzikim, zamieszkuje wysokie płaskowzgórza, które ciągną się od Szechuanu aż do

równiny Tybetańskiej. W lasach trzciny bambusowej, gdzie żyją te zwierzęta, panuje przez większą część roku zimno i mgła.

Nauka nie знаła wielkiej pandy aż do roku 1869, kiedy to została ona odkryta przez francuskiego misjonarza, ojca Dawida. W połowie ostatniego stulecia spędził on wiele lat w Chinach i był bardzo bystrym badaczem przyrody. Prawdopodobnie ojciec Dawid nie widział nigdy żyjącej pandy, ale zdobył jej skórę i szkielet, które posłał przyjacielowi swemu, sławnemu zoologowi, profesorowi Milne Edwards, do Paryża. Opisał zwierzę, jako czarno-białego niedźwiedzia, o którym sądził, że nie jest znany nauce.

W rzeczywistości panda nie jest niedźwiedziem, lecz można ją zaliczyć do gatunku zwierząt, będącego przejściem między szopami (Procyonidae), a niedźwiedziami (Ursidae). Pomyłka ojca Dawida była zupełnie zrozumiała, gdyż profesor Milne Edwards dopiero po zbadaniu zębów pandy przekonał się, że ma do czynienia nie z prawdziwym niedźwiedziem. Rozmieszczenie czarnych plam na białym futerku pandy nadaje jej zadziwiający wygląd. Uszy, koniec ogona i nogi są czarne. Barwa przednich nóg przedłuża się w szeroki czarny pas, idący poprzez grzbiet. Czarne łatkę na oczach nadaje zwierzęciu wygląd dziwny i fascynujący. Co do rozmiarów — dorosła wielka panda można porównać do małego niedźwiedzia brunatnego (Ursus arctos). Ma ona tylko jednego kuzyna — małą pandę himalajską o długim puszystym ogonie. Wielka panda posiada niesłychanie silną szczękę, a jej zęby są znakomicie przystosowane do żucia lykowatej

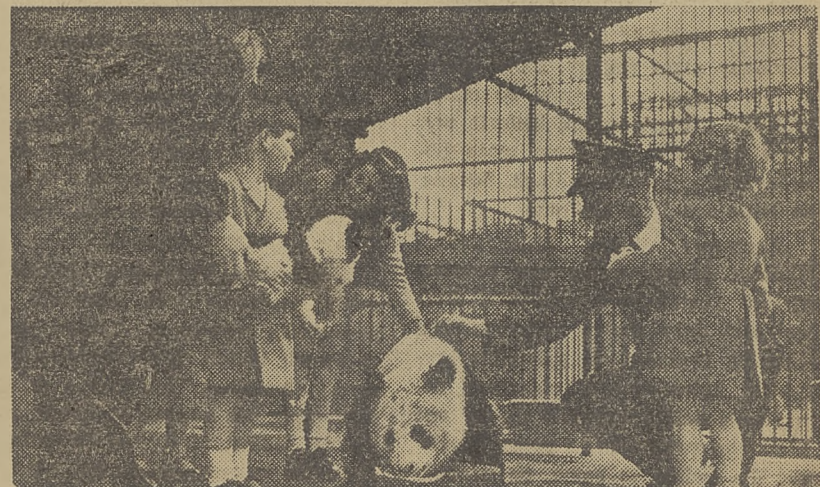
trzciny bambusowej, będącej podstawą jej pożywienia.

Podobnie do niedźwiedzia albo kota ślępa całą stopą, a kiedy je, siada na zadzie, chwytając grube łodygi bambusowe, posługując się specjalnie przystosowanymi przednimi łapami jak gdyby to były ręce. Wszędzie, gdzie te zwierzęta żyją w gromadzie, bambusowe lasy są zupełnie zniszczone, szerokie przestrzenie pozabawione pożywienia, a ziemia zasłana żużlami niszczkami bambusu. Profesor Ma-Teh przywiózł ze sobą z Chin trochę korzeni, ulubionego przez pandę bambusu, a my staraliśmy się rozkrzewić go w naszych ogrodach. Aby móc liczyć na stałe zaopatrzenie w trzcinę bambusową, potrzebną do żywienia „Lien-Ho”, polegamy na przyjaciółach ogrodu zoologicznego, mieszkających w najbardziej na po-

łudnie wysuniętych częściach Anglii i Walii, gdzie właśnie ta trzcina kwitnie.

Jest rzeczą ciekawą, że tak rzucające się w oczy zwierzę nie było do niedawna ani znane, ani opisane. Można by przypuszczać, że stworzenie o tak uderzającym wyglądzie powinno dostać się do sztuki chińskiej, ale o ile wiemy, wielka panda nie ukazuje się na żadnych chińskich malowidłach, ani na porcelanach. Częściowo zawdzięczać to należy niedostępnosci legowisk pandy, a częściowo legendarnym opowieściom o przerażających stworach, zamieszkujących niezbadane lasy, w których żyją pandy.

* Fellow of the Royal College of Surgeons — członek królewskiego kolegium chirurgów.



Panda — sławna nowa mieszkanka londyńskiego Zoo, zaszczycona królewskimi odwiedzinami. Odwiedza ją księżna Kentu z dziećmi.

Rada miejska zbiera się!...

O samorządach brytyjskich



Starodawne miasteczko. Dom urzędu pocztowego z XIV w. W zagroźeniu odwieczny kamień koronacyjny, na którym koronowano królów saksońskich w X-tym wieku.

Stare miasto Kingston oddalone jest od Londynu o mniej więcej sześć kilometrów w górę Tamizy. Dzisiaj jest ono ruchliwym przedmieściem, z nowoczesnymi sklepami, dobrą komunikacją autobusową i kolejową i liczną rzeszą ludzi, szukających podczas weekendów rozrywek nad brzegiem rzeki. Ale historia miasta Kingston sięga wieku dziewiątego a może i czasów wcześniejszego a może i czasów wcześniejszych. Co najmniej sześć królów saksońskich koronowało się tam w dziesiątym wieku na kamieniu koronacyjnym, zachowanym dotąd w mieście. W czasach saksońskich zebrania miejskich, czyli zgromadzeń obywateli, regulujących sprawy swojego życia miejskiego, powstało wiele dzisiejszych urzędów samorządowych Anglii. Najwcześniejsze, notowane w kronikach zebranie rady miasta Kingston odbyło się prawdopodobnie w r. 836. I dzisiaj, choć w rzeczywistości Kingston jest częścią Wielkiego Londynu, posiada ono wiele cech miasta, rządzącego się własnymi prawami, zachowuje nadal swój historyczny charakter i nadal posiada własną radę miejską do prowadzenia swych spraw.

Jakie zadanie spełniają w Anglii samorządy? Odpowiedzialne są za czystość, porządek i warunki życia w swoich okręgach, dbają, by ulice

były pozamiatane i domy właściwie pobudowane. Utrzymują parki i ogrody. Mają pieczę nad wykształceniem dzieci, nad chorymi, biednymi i starcami. Poza centralnym rządem w Londynie istnieje w Anglii cała sieć samorządów; rady okręgów, sprawujące kontrolę nad większymi obszarami, rady miejskie i inne. Wszystkie odpowiedzialne są przed parlamentem i wykonują jego ustawy, ale swoje miejscowe sprawy prowadzą na własną rękę. Każde miasto brytyjskie jest demokracją samo w sobie, a każdy obywatel brytyjski po ukończeniu 21 lat ma prawo głosowania nie tylko na przedstawicieli do parlamentu, lecz może też brać udział w wyborach do samorządów.

Rady lokalne wybierają spośród swych członków komisje, które rozpatrują różne sprawy, te zaś korzystają z rady różnego rodzaju fachowców, jak lekarzy, geomeów, inspektorów sanitarnych, bibliotekarzy itd. Sprawozdania poszczególnych komisji przedyskutowuje się na posiedzeniu rady, a przewodniczący każdej komisji może zostać wezwany do wyjaśnienia pewnych związanych z daną komisją zagadnień.

Na posiedzeniu rady dopuszcza się zawsze przedstawicieli prasy, którzy otrzymali do tego faktyczne prawo ustawą parlamentu z r. 1908. Ostatnio

samorząd budzi coraz to większe zainteresowanie w Anglii. Interesuje się nim młodzież — coś niecoś wyklada się o nich w szkołach. W ostatnich wyborach do rad miejskich brało udział wiele więcej ludzi niż zazwyczaj, być może dlatego, że przed władzami samorządowymi stoi obecnie tak wiele nowych zagadnień. Jednym z najważniejszych jest planowanie i przeprowadzenie powojennej odbudowy. W wielu wypadkach prowadzi to do poprawek zakresu kompetencji; rząd wyznaczył specjalną komisję dla rozpatrywania tych spraw. Ustawa oświatowa z r. 1944, jakkolwiek odebrała niższym samorządom pewne funkcje oświatowe, zwiększyła w tej dziedzinie uprawnień rad samorządowych, działających na większych obszarach.

Tendencja do grupowania pewnych urzędów publicznych wydaje się być oznaką tych dążeń samorządu angielskiego, które zrodziły się około roku 1933. Ustawa o bezrobociu z r. 1934 odjęła samorządom ciężar wspomagania osób niezatrudnionych z funduszy lokalnych, i przeniosła tę odpowiedzialność na cały naród. Z chwilą wydania Ustawy o drogach bi-



Burmistrz Kingston przywita uroczystą szatę przed wejściem na salę obrad

tych z r. 1936, odpowiedzialność za stan niektórych dróg spoczęła wprost na rządzie. Anglia musi obecnie zdecydować, czy jej aparat samorządowy podoła licznym zadaniom najbliższych dziesięciu lat, czy też należy przegrupować kompetencje czynników rządowych i rozszerzyć zasięg ich działania na jeszcze więcej urzędów.

Nie znaczy to, aby miano zmienić podstawowe zasady samorządu angielskiego. Nie ma wątpliwości, że tron pozostanie nadal w rękach rad wybieranych, będących pod nadzorem rządu centralnego. W ciągu swej długiej historii samorząd angielski zaznał już wielu przeobrażeń. Jest on żywym organizmem zawsze zdolnym do przystosowania się do nowych warunków.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

07.00 — 07.30: Wiadomości. Na fali 1796; 455,9; 307; 49,59; 41,21; 31,17 m

12.15 — 12.30: Głos Ameryki. Na fali 1796; 455,9; 267; 41,21; 31,17; 25,38 m

14.30 — 14.45: Wiadomości i program. Na fali 1796; 455,9; 307; 267; 41,21; 31,17; 25,38 m

20.30 — 21.00: Wiadomości i program. Na fali 1796; 455,9; 41,21; 31,50; 31,17; 25,68; 25,30 m

23.15 — 23.30: Wiadomości. Na fali 1796; 555,9; 45,59; 41,21; 31,17 m.

RYSZARD FROST

Brytyjska Wspólnota Narodów

Grupa wolnych narodów, pozbawiona zcentralizowanego aparatu wykonawczego, nazywająca się jednak Wspólnotą; grupa narodów, których przedstawiciele często głosują po przeciwnych stronach na konferencjach międzynarodowych, dzieląc się równocześnie swymi tajemnicami i omawiając wspólnie swoje plany; Brytyjska Wspólnota Narodów jest pełna pozornych sprzeczności. W Londynie, w maju 1946 r., premierowie brytyjskiej Wspólnoty Narodów przeprowadzili szereg rozmów. Wyrazili oni swą aprobatę dla istniejących metod porozumiewania się, zaznaczając jednak gotowość przyjęcia wszelkich praktycznych propozycji udoskonalenia tych metod. Nie życzyli sobie „żadnego sztywnego zcentralizowanego aparatu”. Wolą metody elastyczne. Jednak w tym samym czasie australijski minister Spraw Zagranicznych, przemawiając w radio, podkreślił ciągłe zmiany warunków, skutkiem których „trzeba rozpatrzyć nowe metody, mogące sprostać nowym sytuacjom”.

Jakież są obecne metody porozumiewania się i współpracy? Instytucje brytyjskie nie opierają się nigdy na kodeksach. Można o nich tylko tyle powiedzieć, że „stały się”. Dostrzega się jakąś potrzebę, szuka się sposobów, by jej sprostać — i tak powoli tworzy się całość. Tak samo ma się rzecz w wewnętrznych stosunkach brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Sekretarz Stanu dla Spraw Dominii w Anglii powiedział, że jego zdaniem „ukoronowaniem całej budowli” były codzienne narady jego samego z Naczelnyimi Komisarzami Dominii w Londynie. Na tych zebraniach Sekretarz Stanu oznajmiał przedstawicielom dominii o wszystkim, co mogło ich interesować, a co było omawiane przez gabinet Rady Ministrów na Downing Street w dziedzinie spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Po zakończeniu wojny zebrania te odbywały się rzadziej. Wprawdzie ocenia się nadal wartość osobistych kontaktów w dyskusji zbiorowej, lecz odczuwa się, że warunki powojenne stwarzają potrzebę zebrania raczej tygodniowych niż codziennych. Uzupełniają one stereotypowe metody informowania, działające bez przerwy.

Taką metodą jest codzienne przekazywanie informacji zagranicznych poszczególnym rządcom. Reprezentacja dyplomatyczna Zjednoczonego Królestwa nadal jest dużo liczniejsza niż dyplomacja któregośkolwiek dominium, wobec czego Zjednoczone Królestwo może być szczególnie pomocne dla dominii w sprawach informacji zagranicznych. Depesze urzędowe ambasadorów i ministrów. Zjednoczonego Królestwa są przekazywane codziennie do stołec poszczególnych dominii, albo w pełnym tekście, albo w dokładnym streszczeniu. Podobna obsługa ma miejsce między dominiami a Zjednoczonym Królestwem, między poszczególnymi dominiami. Obecność Wysokich Komisarzy każdego narodu, należących do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, w każdej ze stolic Commonwealth'u, umożliwiają rozstrząsanie różnych spraw o każdej porze i w każdym dominium równie dobrze jak w Londynie.

Poza tym zebrania premierów Wspólnoty Narodów, podobne do tych, które ostatnio odbywały się w Londynie, umożliwiają czołowym mężom stanu rozstrząsanie żywotnych kwestii. Oczywiście daleko-dystansowy telefon umożliwia premierom porozumiewanie się w razie potrzeby. Może

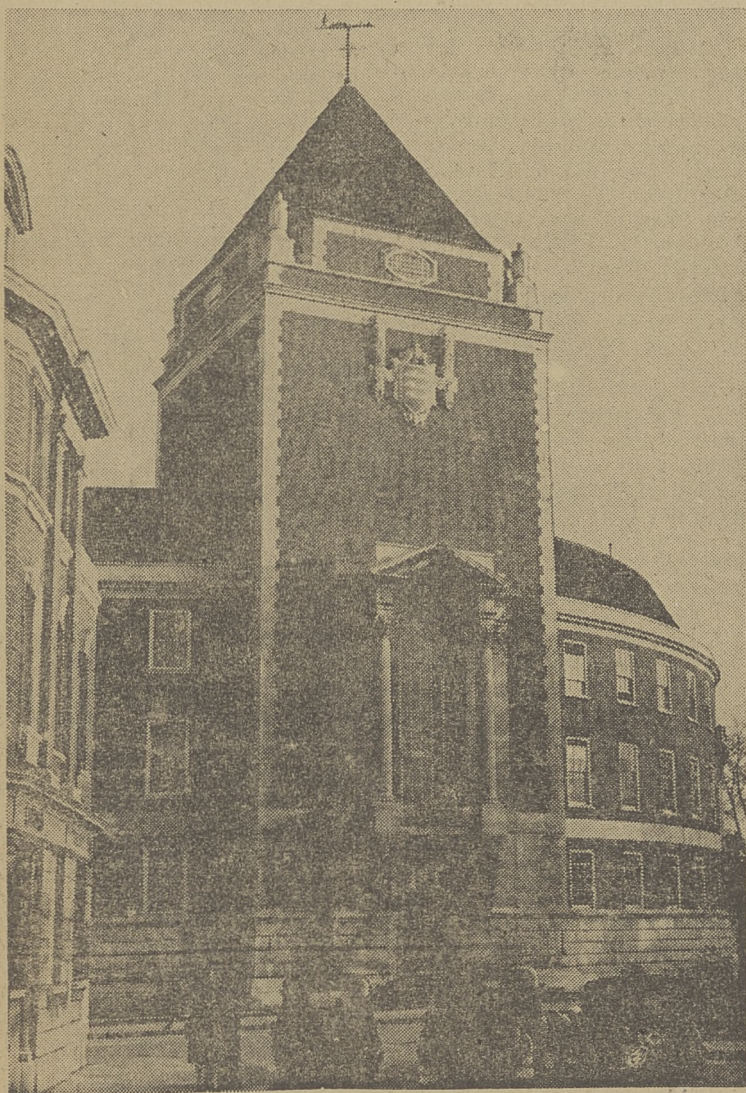
w przyszłości połączenia telefoniczne umożliwią telefoniczne dyskusje między wszystkimi premierami równocześnie. Byłoby to bardzo cennym ulepszeniem istniejących już sposobów porozumiewania się.

Na innych szczeblach przestrzega się ściśle systemu narad oraz dzielenia się wiadomościami. Wysocy Komisarze oraz funkcjonariusze poszczególnych rządów mają dostęp do departamentów Rządu w Londynie i w innych stolicach, a wielka ilość komitetów wykonawczych i komisji omawia wspólnie różne sprawy. Przykładem jest Imperialny Komitet Ekonomiczny. Jego praca w związku z handlem oraz innymi problemami ekonomicznymi, odnosząca się do całego Commonwealth'u, przynosiła korzyści wszystkim zainteresowanym krajom. Imperialne Biura Rolnicze oraz ich Rady Wykonawcze są dalszymi przykładami współpracy. Historia ich obrazuje doświadczalną drogę, po której może się rozwijać współpraca Wspólnoty Narodów. W 1910 r. mała organizacja o budżecie rocznym 2.000 funtów, została założona przez Rząd Zjednoczonego Królestwa w celu przeprowadzenia badań entomologicznych w tropikalnej Afryce. Dominia dostrzegły wartość tej organizacji, a ich kosztem pomysł ten rozwinął się, ogarniając całe Imperium. Obecnie istnieją w różnych częściach Imperium różne ośrodki; każdy z nich specjalizuje się w innych przedmiotach badań.

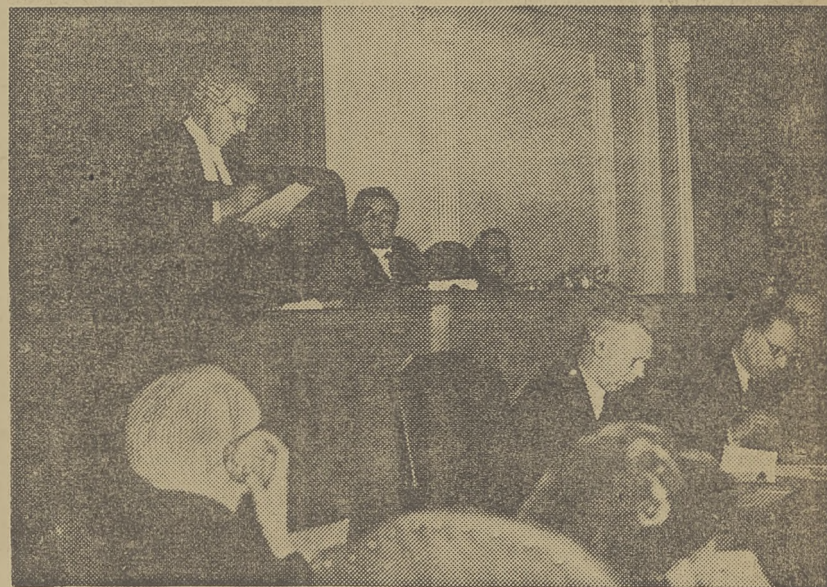
Centralna Rada Wykonawcza, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich dominii, zapewnia należyte przeprowadzenie informacji, zebranych przez każde Biuro. Telekomunikacja oraz komunikacja lotnicza są przykładami nowoczesnych osiągnięć, dla których Brytyjska Wspólnota Narodów obmyśliła aparat doradczy. Każdy rok przynosi nam nowe przykłady współpracy, która gra rolę coraz większą w życiu Wspólnoty Narodów.

Możnaby prowadzić dalej ten opis metod porozumiewania się członków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów; lecz dosyć już powiedziano, by wykazać, że narody Commonwealth'u współpracują w wielu wypadkach dla wspólnego dobra. Dzielą się informacjami, dotyczącymi spraw zagranicznych, zarówno jak kwestij specjalnych, np. zdrowia lub komunikacji. Ale odrzucili wszelkie propozycje stworzenia jakiegokolwiek stałej Rady Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, która miała funkcje wykonawcze, lub nawet doradcze na polu spraw zagranicznych i obrony. Narody Commonwealth'u opierają się na pewnych podstawowych zasadach, które stanowią bazę wspólnej filozofii politycznej. Mają one, jak to określili premierowie podczas spotkania w roku 1944, „wspólną jedną celów”. Nie chcą jednak wprowadzenia żadnego aparatu, któryby zmuszał do uzgadniania z dnia na dzień szczegółów, dotyczących polityki zagranicznej. Dzielą się wzajemnie swoimi planami i są chętne do krytyki lub rady, ale każdy naród odpowiada za swoją własną politykę. Wobec tego, mimo że połączą polityczne narody Commonwealth'u są wzajemnie przez nie znane, zanim zostaną wprowadzone w czyn, nie istnieje uzgodniona polityka zagraniczna Wspólnoty Narodów.

Premierowie Wspólnoty Narodów oznajmili ostatnio, że nie pragną stworzyć aparatu, któryby z dnia na dzień uzgadniał sprawy polityczne. Nie należy jednak nigdy zapominać, że narody te łączą głęboka wspólnota poglądów na podstawowe zasady życia.



Ratusz w Kingston nad Tamizą, około 10 mil od Londynu. — W ratuszu mieści się salo miejscowego sądu, różne biura miejskie i sala Rady Miejskiej. Trzy ryby na tarczy herbowej są symbolem przemysłu rybackiego, któremu miasto zawdzięcza swoje znaczenie.



Głosowanie nad przedłożonym przez Komisję Mieszkaniową projektem zakupu gruntów pod tymczasowe domostwa.

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych

Słyszysz się czasem i mówi o „planie Beveridge'a”, ale wie się o nim właściwie bardzo mało. Cóż to był za plan — i jakie zrodził skutki?

Wydana 1-go sierpnia 1946 Ustawa o ubezpieczeniach społecznych jest wprowadzeniem w życie propozycji rządu W. Brytanii, dotyczących wyczerpującego systemu ubezpieczeń, który na podstawie raportu Beveridge'a ma chronić od nieszczęść wszystkich obywateli brytyjskich, od dzieciństwa aż do grobowej deski.

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych wydaje się na pozór skomplikowana, a w istocie jest planem równie prostym jak wyczerpującym, który z chwilą wejścia w życie obejmie całą ludność brytyjską. Ustawa ta zamyka długi okres historii rozwoju pomocy tym, którzy cierpią niedostatek, oraz stopniowego wkraczania Państwa w tę dziedzinę.

Choć od wieków zawsze w ten czy inny sposób wspomagano nieszczęśliwych, to jednak Państwo pierwszy raz naprawdę wzięło udział w tej akcji w r. 1601, kiedy wydana została Ustawa o pomocy biednym. Od tej pory dążono stale do zwiększenia i ulepszenia opieki społecznej, zwłaszcza w kierunku przymusowego ubezpieczenia w skali ogólnokrajowej. Odczuwano też, że gdzie zachodzi potrzeba udzielenia wsparcia, tam zasięg jego winien być także ogólnokrajowy. (Wsparcie określa się, jako wypłatę, udzieloną po sprawdzeniu potrzeb bez uprzedniego ściągania składek).

Komitet, któremu przewodniczył Sir William Beveridge, zajął się przeglądem bieżącej działalności służby społecznej w Anglii i stwierdził, że umie ona zaradzić prawie każdej formie niedostatku w sposób, który nie został nigdzie przewyższony, a rzadko kiedy osiągnięty przez inne państwa. Beveridge jednakże zaznaczył, że proponowany obecnie szerszy i lepszy plan winien być bardzo gruntowny.

Nowa ustawa jest początkiem prawdziwej rewolucji. Rząd koalicyjny zgodził się w zasadzie na przyjęcie nowego planu w lutym 1943, zaś we wrześniu 1944 przedstawił odnoszące się doń propozycje, po czym w listopadzie tegoż roku powstało jednolite Ministerstwo Ubezpieczenia Narodowego. Przydzielenie zapomóg dla czterech milionów dzieci ze Skarbu Państwa stało się prawomocne przez wydanie w czerwcu 1945 Ustawy o zaopatrzeniu rodzin. Zapomogi dla dzieci zaczęto wypłacać w sierpniu 1946 r. Ustawa ta dotyczy wszystkich dzieci do chwili ukończenia szkoły, oraz terminatorów.

Główne rozporządzenia nowej ustawy można streścić pod kilkoma nagłówkami: liczba objętych opieką osób; zasięg dostarczonych zasiłków; poziom zasiłków; poprawa administracji; sprawy finansowe; w szeroko zakrojonej polityce; więcej miejsca dla ubezpieczeń społecznych.

Z biegiem czasu plan obejmie każdego mieszkańca W. Brytanii. Pracownicy, pracodawcy i Skarb Państwa, wszyscy świadczą na rzecz ubezpieczeń. Świadczenie pracownika wynosi 4½ szylinga na tydzień.

Liczba ubezpieczonych będzie nie mała. Przyjmując dowolną datę dla celów kalkulacji, obliczono, że z początkiem r. 1948 będzie w W. Brytanii 43,200.000 osób. Z tych 32,100.000 będzie ubezpieczonych. Dalszych 10,400.000 stanowią dzieci korzystające z Zapomóg Rodzinnych. Jeśli chodzi o pozostałe osoby (w ilości 5,700.000 — są to emeryci powyżej wieku pensjonowania), to dla tych, które pobierają już rentę starczą, ulegnie ona konwersji. Według nieoficjalnych obliczeń obejmie to zapewne 3 i ½ miliona osób. Różne inne zarządzenia zabezpieczają każdemu potrzebującemu przynajmniej wolną od opłat rentę, o ile nie podlega on, wzgl. ona, normom starego albo nowego planu.

Zasiłki i inne wypłaty w ramach rozszerzonego planu obejmą ubezpieczenie na wypadek choroby, bezrobocia, ubezpieczenie matek, wdów, na wypadek emerytury i na wypadek śmierci. Interesującym jest zestawienie z przeszłością niektórych głównych rodzajów zasiłku.

Pierwotna brytyjska ustawa ubezpieczeniowa z r. 1911 dotyczyła osób w wieku między 16 a 70 lat, których wynagrodzenie, zawarte w umowie, nie przekraczało 160 funtów rocznie. (Później w r. 1919 — 250 funtów, a w r. 1942 — 420 funtów). Nowy plan nie ogranicza wysokości poborów. W latach 1938/39 wypłacono 18.600.000 funtów tytułem zasiłku zdrowotnego. Kosztorys na r. 1948, przyjmowany, że nowy plan będzie wtedy stosowany, przewiduje 70 milionów funtów. Z obliczeń rządowych, znawcy ubezpieczeniowego wynika że w razie dalszego

stosowania dotychczasowego planu odnośna pozycja wyniosłaby w roku 1948 — 28 milionów funtów.

Podwyższono znacznie zasiłki dla matek: żony ubezpieczonych i inne kobiety pracujące otrzymują premię macierzyńską w kwocie 4 funtów. Kobiety, które zarchiwują, otrzymają przydział macierzyński w wysokości 36 szylingów tygodniowo przez przeciąg 13-tu tygodni. Żony ubezpieczonych i niektóre inne kobiety otrzymają przydział opiekuńczy w kwocie 20 szylingów tygodniowo przez 4 tygodnie. Przewidywane koszty powyższego przydziału wyniosą w r. 1948 dziewięć milionów funtów — koszt ten przy dotychczasowych normach wynosi 2 miliony funtów. Ogólne tygodniowe stawki zasiłków wykazują, do jakiego stopnia nowy plan jest udoskonalony w porównaniu z poprzed-

nimi. Biorąc istniejące stawki tygodniowe jako 100 procent w każdym wypadku, można przedstawić następujące ogólnikowe zestawienie:

pozycje z r. 1944:

	porównanie stawki zasiłków według nowej ustawy:	
Choroby	133,3%	144%
Bezrobocie	100,0%	108%
Emerytura	200,0%	260%

Przydziały dla wdów i sierót są bardziej skomplikowane, ale w niektórych wypadkach możliwa jest podwyżka od 10 do 36 szylingów (26%) (przydział wdowi), albo 10 do 26 szylingów (16%) (pensje wdowie). Pensję sierocą podnosi się z 7½ szylingów na 12 szylingów (160%).

Poniższa tabela przedstawia zasiłki do wypłacenia według nowej ustawy:

	zasiłek za czas bezrobocia	zasiłek za czas choroby	emerytura
Samotny mężczyzna czy kobieta. Zonaty z żoną, zajęta pracą zarobkową	26 szyl.	26 szyl.	26 szyl.
Zonaty z żoną, niezajętą zarobkowo.	42 szyl	42 szyl	42 szyl
Zamężna kobieta nie zajęta zarobkowo.	26 szyl.	16 szyl.	26 szyl.
Przydziały pełnoletnich zależnych, o ile płatne.	16 szyl.	16 szyl.	—
Przydział dla pierwszego dziecka tam, gdzie pełnoletni otrzymuje zasiłek.	7½ szyl.	7½ szyl.	7½ szyl.

Przewidziany jest stały przegląd zasiłków i świadczeń, z uwagi na zmienność kosztów utrzymania.

Innym zagadnieniem, które zostało dokładnie rozpatrzone, jest sprawa uproszczenia i oszczędności w dziedzinie administracji. Funkcje czterech departamentów, dotyczące odszkodo-

wań robotniczych: ubezpieczenie od wypadków przy pracy, ubezpieczenie zdrowia, wszelkie emerytury dla osób cywilnych i ubezpieczenie na wypadek bezrobocia — wszystkie zostały już ześrodkowane w jednym ministerstwie. Taksowanie i wypłata roszczeń były dotychczas poddane

kompetencji organizacyjnej nie-państwowych. Są one rozmaitego typu, jest ich około 800, członkowie jednych liczą się na tuziny, innych na miliony. Należą tu niektóre towarzystwa spółdzielcze oraz towarzystwa wzajemnej pomocy przy związkach zawodowych. Rozmaitość zasięgu i niejednolitość organizacji powoduje jednakże różnorakie korzyści. Zasadą przewodnią nowego planu jest równość świadczeń i równość korzyści. Przeto funkcje takich nie-państwowych stowarzyszeń, chociaż zgodne z poprzednim ustawodawstwem, będą obecnie poddane jedynej władzy Ministerstwa Ubezpieczeń Społecznych i kompetencji jego urzędników.

Co się tyczy oszczędności, to należy przypomnieć, że koszt administracji jednego z typów nie-państwowego ubezpieczenia w W. Brytanii tuż przed drugą wojną światową przekraczały nieco 10% — w nowym planie koszty te wyniosą w r. 1949 tylko 5%.

Minister Ubezpieczeń będzie odpowiadać przed parlamentem za wszystkie posunięcia podlegającego mu ministerstwa. Będzie istniała Komisja Doradcza Ubezpieczeń Państwowych. Znamienne są dwa szczegóły, dotyczące Komisji. W skład Komisji wchodzi 3 do 7 członków, z których jeden będzie mianowany w porozumieniu z organizacjami robotniczymi, a drugi z pracodawcami. Jednym z członków musi zawsze być kobieta. Kiedy chodzi o wydanie przepisu, celem wprowadzenia w życie pewnej części ustawy, gdy ta się stanie prawomocna, projekt przepisu przedstawia się Komisji. Komisja podaje projekt do wiadomości publicznej, a następnie składa raport o krytykach i uwagach, jakie projekt ten wywołał wśród tych obywateli, których projekt będzie dotyczył. Z kolei przedkłada się projekt i raport parlamentowi. Minister, jeżeli odrzuci polecenie Komisji, musi podać przyczynę swego stanowiska. Dla niektórych przepisów wymagana będzie aproba-

ta obu Izb Parlamentu. Ta procedura daje społeczeństwu sposobność wyrażenia swych uwag i zastrzeżeń. Owa sposobność, łącznie z prawem zwrócenia się o poradę do lokalnych komisji doradczych, będących zazwyczaj przedstawicielstwem tak pracodawców, jak i ubezpieczonych, zagwarantuje rozpatrzenie tak w centrali, jak na miejscu, sprawy każdego ubezpieczonego, któremu odmówiono by przyznania zasiłku. Zastrzega się, w razie potrzeby, możliwość apelacji w niektórych wypadkach do Najwyższego Trybunału.

Plan ten stał się nieodłączną częścią narodowego programu. Tak więc, jeżeli zajdzie potrzeba, można będzie zmieniać wysokość świadczeń, zależnie od poziomu zarobków, celem wyzolenia siły kupna. Oznacza to, że Ubezpieczenie Społeczne przejmując odpowiedzialność za dziecko z chwilą, kiedy opuszcza ono szkołę. Do tego czasu, zgodnie z Ustawą o zapomogach rodzinnych, Państwo wypłaca 5 szylingów tygodniowo dla każdego dziecka, z wyjątkiem pierwszego *) Dla pierwszego według obecnie obowiązującej ustawy wypłaca się 7½ szyl., o ile dziecko jest na utrzymaniu któregoś z rodziców, pobierającego zasiłek. Pomoc w rodzaju przydziałów mleka, czy też dożywiania w szkole, jest obecnie o wiele wydatniejsza. Ustawa o ubezpieczeniu społecznym (Ubezp. od wypadku przy pracy) z dnia 26 lipca 1946, zapewni podwyższenie zasiłków tym, którzy ucierpieli od wypadku przy pracy, albo od choroby. Zachęca się nadal obywateli do dobrowolnego ubezpieczania się, celem zapewnienia sobie dodatkowych korzyści, a także celem uniknięcia ryzyka w sprawach natury zbyt osobistej czy skomplikowanej, których przymusowe ubezpieczenie nie może odpowiednio objąć.

*) Patrz Nr. 1 naszego pisma: „Zapomogi rodzinne w Anglii”.

S. GORDON COLLIER

ODBUDOWA MARYNARKI HANDLOWEJ

Żadna gałąź olbrzymiej angielskiej maszyny przemysłowej nie uczyniła tak wielkiego jednorazowego wkładu, by wskrzesić światowy przemysł, jak brytyjski handel morski.

Podczas wojny Wielka Brytania poświęciła więcej niż połowę całej swojej marynarki handlowej na wal-

wy w dzielnicy Clyde nad przebudową i remontem okrętów podczas ostatnich miesięcy była wyjątkowo duża. „Kilka Towarzystw Odbudowy otrzymało do przeróbki powyżej 20 okrętów w przeciągu tygodnia”, pisze korespondent z Glasgow. „Największym zamówieniem w tej dziedzinie jest

Stalki motorowe Wielkiej Brytanii zajmują pierwsze miejsce wśród stoczn budowanych obecnie statków. Stocznie brytyjskie zobowiązały się wykonać znacznie więcej niż połowę wszystkich statków tego typu, zamówionych obecnie na świecie. Nic dziwnego, że tak wielka część całkowitej sumy zamówień została skierowana do stoczn brytyjskich; wskazuje na to angielscy inżynierowie okrętowi dawno już przodują w rozwiązaniu konstrukcji silników okrętowych. W 1894 r. Wielka Brytania zbudowała pierwszy statek o napędzie turbiniowym. Już od 1912 r. konstruowała wielką ilość pierwszych statków motorowych, wyposażonych w silniki spalinowe. W 1925 r. ukazał się pierwszy pasażerski i pocztowy transatlantyk, zaopatrzone w pełne motory Dieselskie. Można by cytować wiele innych faktów.

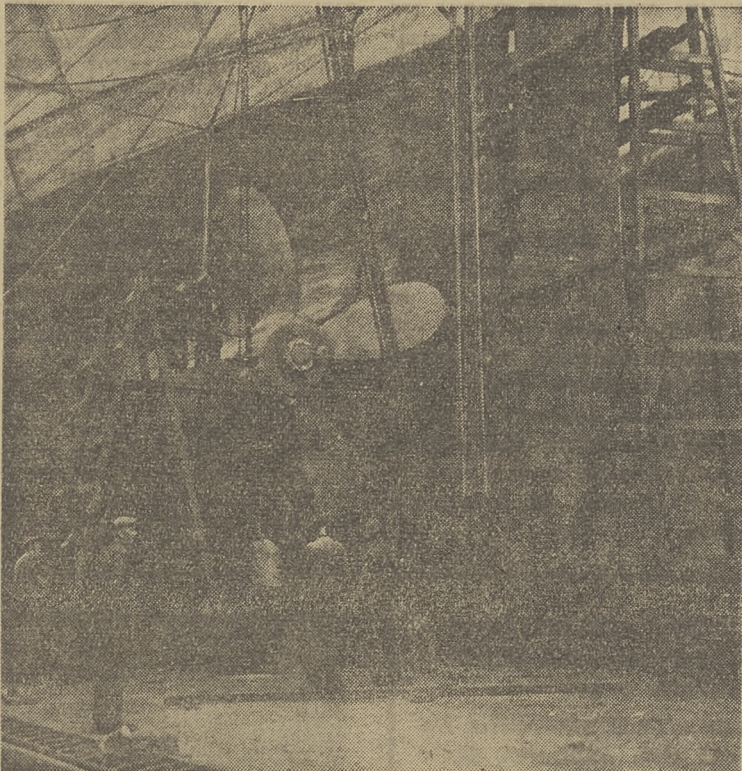
Wystarczy jeden przykład, aby ukazać, jak żywe są i dzisiaj te pionierskie tradycje. Jednym z pierwszych powojennych statków motorowych Wielkiej Brytanii jest „Saga”, przeznaczony dla szwedzkiego Lloydu na linii Gothenburg—Tilbury. Jest to największy okręt zbudowany dla rejsów na Morzu Północnym; ma tonaż ponad 6.500 i szybkość podróży 18,5 węzłów, oraz urządzenia dla przewozu 400 pasażerów. Jego mechanizm jest zupełną nowością w okręcie tego typu. Posiada cztery motory o całkowitej sile 6.700 HP, szybkość 270 obrotów na minutę. Za pomocą elektrycznego sprzętła ślizgowego i reduktora poruszają one pojedynczy wał śruby, wykonując 120 obrotów na minutę. Celem tego typu konstrukcji o względnie dużej szybkości było umożliwienie budowy niskiej hali maszyn, dzięki czemu uzyskano więcej przestrzeni dla umieszczenia pasażerów, innymi słowy, najlepsze przystosowanie statku do celu, do jakiego został przeznaczony. Dążąc dalej do zwiększenia użyteczności statku inżynierowie brytyjscy uczynili wielkie postępy w konstrukcji chłodni okrętowych, upraszczając ich budowę i wyposażając je w bardziej oszczędny i szczelny magazyn na mięso, owoce i inne ładunki żywności. 2 i pół lat temu postępowano już po tej linii rozwoju, kiedy to korespondent „Times’a” telegrafował z Australii, że „tutejsze koła marynarskie były pod wrażeniem nowo wybudowa-

wanego, 10.000 tonowego frachtowca, który przybył ze Zjednoczonego Królestwa i który w pewnym porcie australijskim został załadowany mrożonym mięsem. Wyróżniał się udoskonaleniem kabin dla załogi i udogodnieniami przy ładowaniu towaru”.

Ostatnie zdobycze w tej dziedzinie wprowadziły z powrotem metodę kondensacji pary za pomocą chłodzenia przez pompy powietrzne i sprężarki celem ekonomicznego wytworzenia wysokiej próżni. Jest to prosty i tani sposób oziębiania, który będzie chłodził do temperatury poniżej zera. Kilka statków-chłodni, oziębianych do niskich temperatur, łączy sprężanie dwutlenku węgla w instalacjach chłodniczych z urządzeniem próżniowym. Oziębia się w nim płynny dwutlenek węgla, wychodzący z kondensatorów sprężarki. Szersze zastosowanie krążenia powietrza i użycie lekkich płyt metalowych zamiast izolującego drzewa, rozwinię się prawdopodobnie w przyszłości. Tutaj znowu Wielka Brytania zajmuje wybitne miejsce, tak jak już przed wojną, w dziedzinie konserwowania mięsa i dziedzinie budowy statków, przewożących wszelką żywność, nabiał, owoce itp.

Podczas gdy statki brytyjskie, nowe i odremontowane, coraz liczniej wchodziły do użytku pod brytyjskimi i obcymi flagami, Wielka Brytania w bardzo krótkim czasie usuwa zarządzenia wewnątrz kraju, utrudniające wolność handlu. Ostatnio cofnęła zarządzenie o rejestracji przez szyprow frachtu, kierowanego do Indii Zachodnich. Równocześnie czyni się wszystko, co możliwe, by obniżyć koszty transportu ze względu na eksport towarów. W związku z tym dyskutuje się nad projektem założenia Towarowej Izby Rozrachunkowej celem zbierania informacji odnośnie do towarów gotowych do załadowania z Południowej Walii do jakiegokolwiek kraju za granicą. Chodzi przede wszystkim o to, by zmniejszyć koszty transportu wewnątrz kraju przez ściąganie towarów do najbliższego portu, zapewniając im równocześnie niezbędne miejsce na statku.

Wyniknie stąd większa korzyść dla zamorskich kupców, którym towar będzie dostarczony szybciej i pewniej, a W. Brytania raz jeszcze wnieśnie poważne wartości w rozbudowę handlu światowego.

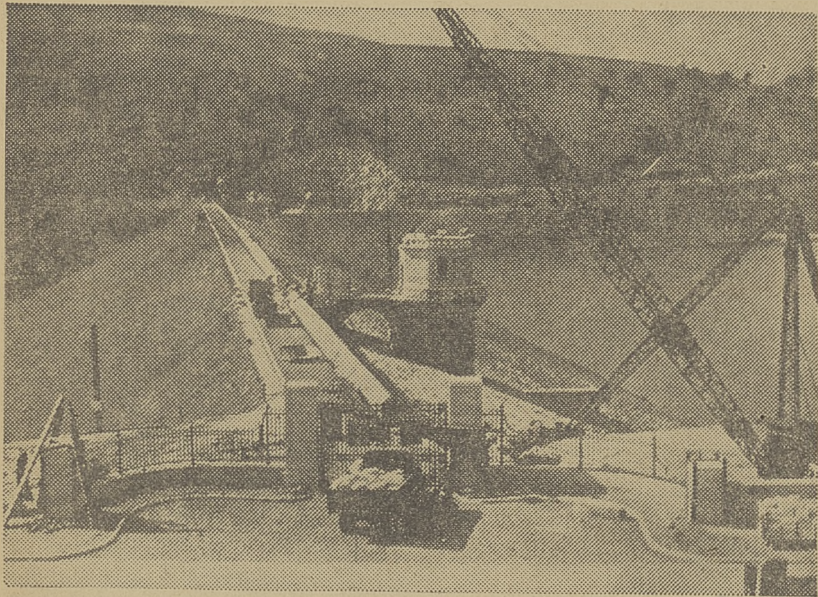


Port Liverpool — Brytyjska brama na wschód. Prace nad śrubami okrętowymi w dokach Gladstone.

ki z łodziami podwodnymi. Mogła zastąpić tylko część tych strat, ponieważ zdolność produkcji stoczni nadbrzeżnych była już w pełni wyczerpana. Powojenna odbudowa brytyjskiej floty handlowej stała się za tem sprawą palącą. Sytuacja ta powoduje gorączkową pracę stoczni brytyjskich nad budową okrętów o najbardziej nowoczesnej konstrukcji. Stosuje się wszelkie doświadczenia, nabyte w okresie ciężkiej próby podczas wojny. Stosuje się też późniejsze zdobycze. Zarówno statki handlowe jak i pasażerskie są dostosowywane z powrotem do potrzeb pokojowych, tak szybko, jak to jest tylko możliwe. „Ilość prac podjętych

przeróbka wielkiego pasażerskiego statku, „Królowej Elżbiety”, należącego do towarzystwa Cunard White Star. W Glasgow wkrótce zacznie się remontowanie 20.000 tonowego pasażerskiego statku „Duchess of Richmond”, towarzystwa okrętowego Canadian Pacific. Inną, równie ważną pracę przebudowy wykonano ostatnio w Glasgow: przerobienie handlowego lotniskowca „Rapana” na statek cysterny. Okręty brytyjskie, które przetrwały wojnę, aby znów w czasie pokoju dać dowód swojej niezrównanej jakości, jak np. „Królowa Elżbieta”, będą wkrótce z powrotem użyte, mając nowy tonaż i większą sprawność techniczną.

Droga od wojny do pokoju



Nowa zapora wodna „Lady Bowers”, przy największym z trzech zbiorników wody w dolinie Derwent. Otwarcia dokonali Król i Królowa 25-go września br. Roboty, które przy tym największym w Anglii sztucznym jeziorze zaczęto mniej więcej 10 lat temu, są obecnie na ukończeniu. Powierzchnia jeziora wynosi 40 tysięcy ha.

Powrót do normalnych stosunków gospodarczych zaprzęta myśli i jest tematem rozmów każdego prawie Anglika od czasów zakończenia wojny z Niemcami. To nastawienie myśli i pragnień łatwo zrozumieć u ludzi, których potrzeby prawie od samego początku wojny ograniczono ściśle przydziałami i którym z biegiem czasu odbierano coraz więcej tych wygód i ułatwień, do jakich przed rokiem 1939 przyzwyczaili ich wysoko rozwinięty przemysł. Nic dziwnego, że niecierpliwie wyglądają chwili, kiedy ilość towarów, która obecnie zaledwie się do sklepów przesącza, wzrośnie i zaleje ich falą użytecznych przedmiotów.

Na osiągnięcie upragnionego celu potrzeba jednak czasu. Nie należy zapominać, że W. Brytania, zanim będzie mogła ostatecznie przerzucić się ze stopy wojennej na pokojową, musi najpierw rozwiązać trzy najważniejsze zagadnienia gospodarcze.

Pierwszym zasadniczym problemem normalizacji jest zagadnienie siły roboczej. Ciężar wspinał się brytyjskiej gospodarki wojennej, nie wyłączając produkcji przemysłowej, spoczywał w wielkiej mierze na barkach kobiet. W czerwcu 1945 liczba ludności pracującej w W. Brytanii wynosiła 10 milionów mężczyzn i 6 milionów kobiet. Kobiety oraz wielu ludzi starszych i wysłużonych, zatrudnionych ponownie w czasie wojny, chciałoby obecnie wycofać się z pracy w prze-

myśle, by założyć rodzinę, czy powrócić do swych dzieci, wreszcie by użyć zasłużonego odpoczynku.

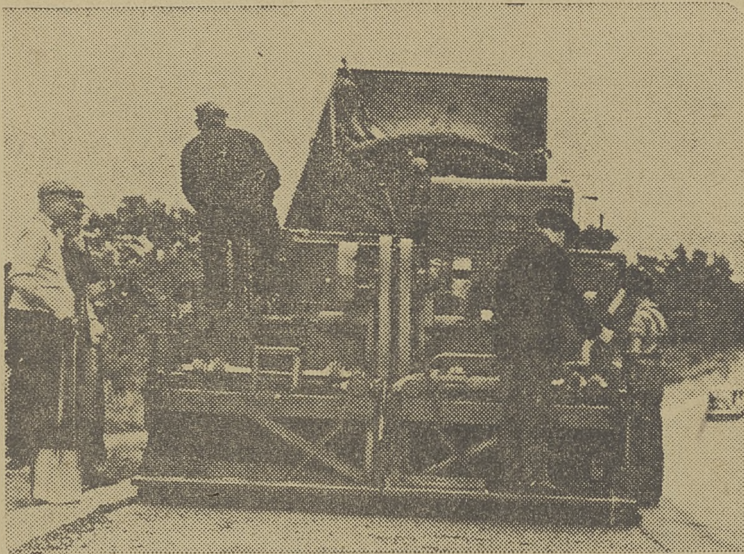
Równocześnie rozpoczęto wielką akcję demobilizacyjną, skutkiem której do końca sierpnia br. powróciło do życia cywilnego prawie 3,800.000 mężczyzn i kobiet. Ci wszyscy zdemobilizowani zasilają przemysł, ale zanim będzie można skutecznie ich wykorzystać, trzeba ich przeszkolić, albo przynajmniej dać im możliwość odświeżenia zaniedbanych w czasie wojny umiejętności. Ta olbrzymia zmiana personelu w przemyśle brytyjskim jest jedną z największych trudności, które opóźniają normalizację stosunków gospodarczych. Odnowienie siły roboczej nie przyczyniła się bowiem do natychmiastowego przyspieszenia produkcji przemysłowej.

Przyjrzyjmy się z kolei innemu, nie zawsze docenianemu zagadnieniu, tyżącemu się normalizacji. Ze wszystkich zasadniczych surowców, niezbędnych dla osiągnięcia stu procent produkcji, jedynie aluminium, surowa bawełna i wełna są dostępne w dostatecznej ilości. Obfitość niklu i cynku jest bardzo względna, podczas gdy zaopatrzenie w tak zasadnicze towary, jak drzewo budulcowe, miążga drzewna, papier, skóry surowe i wyprawione, kauczuk, cyna i ołów, jest bardzo skąpe i uzupełnienie ich potrwa jeszcze dłuższy czas. Surową

bawełnę (a także tytoń i wiele środków żywności) sprowadzano w normalnych czasach ze Stanów Zjednoczonych. Jednak do chwili zatwierdzenia przez Kongres pożyczki amerykańskiej brak dolarów uniemożliwił W. Brytanii nabywanie wielu niezbędnych produktów.

Wreszcie trzeci problem. Towarów oczekują niecierpliwie nie tylko brytyjscy klienci. Za granicą również kupowaliby chętnie angielskie wyroby. Należy więc ustalić równowagę między sprzedażą krajową a zagraniczną. Konieczność podniesienia brytyjskiego eksportu o 75 proc. w porównaniu z rokiem 1938, pociągnie za sobą faworyzowanie eksportu na niekorzyść rynku krajowego. Trzeba z pełnym uznaniem podkreślić sprawność przemysłu brytyjskiego, bo pomimo wielu przeszkód, normalizacja robi w kraju duże postępy. Zdumiewająca jest np. ekspansja przemysłu metalowego i maszynowego, w których liczba robotników zajętych wyrobami jest np. czterokrotnie w przeliczeniu na jednego robotnika w przemyśle włókienniczym. Przemysł włókienniczy zatrudnia obecnie dwa razy tyle robotników, co w czasie wojny.

P. Herbert Morrison oznajmił ostatecznie, że pod koniec



Nowy typ walca drogowego

roku 1946 przewiduje się zatrudnienie przeszło pięciu milionów osób w krajowej produkcji pokojowej i w przemyśle eksportowym. Tempo, w jakim ma wzrosnąć liczba pracujących i wydajność produkcji, będzie w tym wypadku szybsze niż kiedykolwiek w historii Anglii. P. Morrison ostrzega jednak konsumentów, by

nie spodziewali się, że będą mogli natychmiast w pełni wykorzystać polepszenie sytuacji. Dodał także, że o ile krótkoterminowe zamiary W. Brytanii dążą do osiągnięcia poziomu z r. 1938, to dalsze plany mają na celu przewyższenie tego poziomu, zapewnienie sprawliwego rozdziału dóbr i uniknięcia jakiegokolwiek ich zmarnowania.

Rząd brytyjski ogłosił cyfry produkcji przemysłowej w okresie normalizacji. Tak na przykład produkcja samochodów do prywatnego użytku wyniosła około 20.000 wozów miesięcznie, czyli więcej niż połowę wytwórczości przedwojennej. Wyrób mebli użytkowych w ciągu r. 1945 podniósł się z 1/10-tej na 1/3 produkcji przedwojennej. Wytwarzanie przyrządów elektrycznych dla gospodarstwa domowego pomnożono w tym roku dziewięciokrotnie. Ilość tzw. elektroluksów podskoczyła z zera na 17.300 miesięcznie. Podwoiła się produkcja dywanów i linoleum. W wyrobie wózków dziecięcych przekroczono znacznie przedwojenne cyfry. Jednakże tylko pewien procent tych wszystkich wyrobów wykorzystuje się na rynku wewnętrznym.

Anglia przoduje w produkcji plastyku

Jednym z najważniejszych materiałów, będących wynikiem naukowych odkryć ostatniego stulecia, jest masa plastyczna: plastik. Obecnie posiadamy setki rozmaitych rodzajów plastyku, a każdy ma swoją szczególną właściwość. Tajemnica, osłaniająca z konieczności podczas woj-

ny badania przeprowadzone podczas wojny dały bodźca do nowych zastosowań, a powojenny brytyjski przemysł samochodowy jest skłonny stosować wszelkiego rodzaju plastik i masy syntetyczne. Odlana, prasowana na cienkie płytki, walcowana na gorąco masa plastyczna została

użyta do budowy sprzętu elektrycznego, kół zębatach, wałów rozrządczych, izolatorów, podkładek pod nakrętki i desek rozdzielczych. Jako powierzchnie ciemne hamulców oddała również znakomite usługi; hamulce działają zupełnie bezgłośnie.

Żywice akroleinowe, octan i masła celulozy oraz same octany celulozy okazały się bezcennymi w wyrobach desek rozdzielczych, tarcz zegarowych, przycisków do klaksonów, soczewek latarni postojowych, tabliczek znamionowych, gałek-regulatorów i innych przedmiotów. Inne pozytywne zastosowanie masy plastycznej to kierownica z plastyku i tylne „światelko”.

Pokrycia mebli wykonane z wyciągniętych włókien masy plastycznej okazują się bardzo trwałe, łatwe do czyszczenia, nie płowięjące i odporne na wilgoć. Niedawno odkryta przez fabrykantów brytyjskich rewelacyjna farba z masy plastycznej utrzyma wygląd starych maszyn w zupełnie „młodym” stanie. Inne zastosowanie tego wynalazku: do

malowania samolotów w lotnictwie brytyjskim użyto podczas wojny nie- rdzewnego podkładu. Obecnie będzie on zastosowany przy karoserii samochodowej, aby ochronić farbę od zniszczenia przez rdzę. Plamy i rysy na świeżym malowaniu mogą być usunięte w przeciągu paru minut przez użycie specjalnego palnika. Postęp w czasie wojny w fabrykacji materiałów termo-plastycznych dla celów lotniczych prowadzi do tego, że w przyszłości owe substancje mogą być w stopniu o wiele większym niż dotychczas wykorzystywane przez wytwórców samochodów.

Może nieprędko nastanie dzień, kiedy cała karoseria samochodu będzie wykonana z masy plastycznej, ale przyjdzie kiedyś napewno. Może być, że w przyszłości jedynie koła, motor i podwozie będą z metalu. Zostały już wypróbowane opony z masy plastycznej i zadawalająco wytrzymały próbna jazdę na przestrzni 12.000 km. Karoserie opływowe mogą być tak skonstruowane, że wzmacniają podwozie, zmniejszając naprężenie i usuwając hałas. Wygląd wozu może być znacznie ulepszony przez linie bardziej proste.

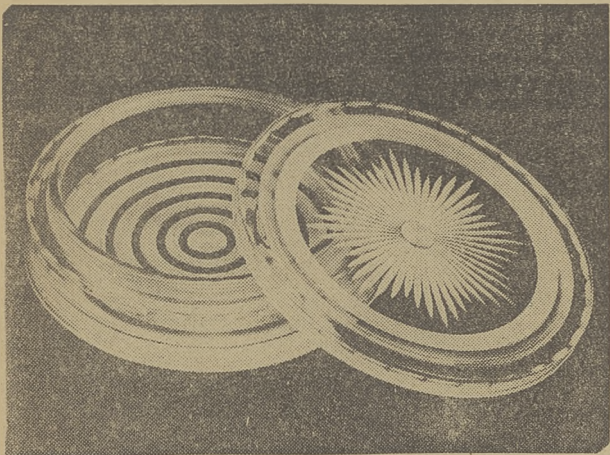
Może największy rozwój w zastosowaniu masy plastycznej uwiódnił się w związku z konstrukcją samolotów. Korzystna jest i tutaj nie tylko taniść, ale także skrócenie czasu produkcji. Obliczono go na 1/20—1/30 tego czasu, jaki był potrzebny do wykonania konstrukcji ze zwykłego materiału. Różnica w ciężarze między masą plastyczną a zwykłym stopem metalowym pozwala albo na zmniejszenie ciężaru, albo na użycie grubszego materiału o większej wytrzymałości, co zmniejsza ilość wewnętrznych wiazarów.

Odlęwy z termo-plastyku są używane przez lotnictwo brytyjskie do

całkowitego oszkleńcia kabin, do pokrycia silnika i wieżyczek strzelniczych. Ponadto siedzenie dla pilota, światła nawigacyjne i do lądowania, dzwignie kierownicze, rezerwuary na paliwo i różne inne części, wszystko jest z masy plastycznej. Te części są lekkie, łatwe w użyciu i do czyszczenia; są złymi przewodnikami ciepła i są niepalne. Również zupełnie nie niszczy ich oliwa, nafta, kwas. Innym przykładem zdolności przylegania masy plastycznej jest bombowiec, gdzie wykorzystano zalety aerodynamicznej skleiki, łączącej za pomocą plastyku. Materiały plastyczne oddają znaczną usługę powojennemu przemysłowi w Wielkiej Brytanii. Części z plastyku są zasadniczymi składnikami wozów przemysłowych, wojskowych i pasażerskich. Gdzie tylko zachodzi konieczność otrzymania jasnego, niczym niezaciemnionego widoku nieba i ziemi, używa się płyt akroleinowych lub z octanu celulozy dla oszkleńcia kabin, wieżyczek strzelniczych, klap obserwacyjnych i okien. Chociaż owe składniki ważą o połowę mniej niż szkło, jednak są wystarczająco silne, aby wytrzymać wysokie ciśnienie wiatru, przy szybkości 500—700 km/godz. Nową zdobyczą w tej dziedzinie była nie tłućka się przezroczysta polewa, która zabezpiecza przed skutkami ognia karabinu maszynowego lub działa, oraz lekkie kule, która w zetknięciu z celem obracają się w proch. Te ostatnie były odlętami z „ołowiu” plastycznego i zostały użyte przy ćwiczeniach myśliwców.

Masa plastyczna, odlana i prasowana skleika, fornir i nie bawełniana impregnowana żywicą fenolową, są użyte przy produkcji części samolotów takich, jak: lotki, klapy, żebra, stery. Prasowane płótno fenolowe jest również użyte przy wyrobie skrzyń amunicyjnych, izolacji, elewatorów. Dla lotów nocnych deski rozdzielcze, kontakty, metalowe tabliczki, tarcze zegarowe, mapy są oświetlone przez prasowaną masę plastyczną przy użyciu fosforyzujących znaków.

Lotnictwo powojenne na pewno wykorzystuje masę plastyczną, a przemysłowe lotnictwo w przyszłości wykorzysta w pełni jej zalety: lekkość, szybkość produkcji, trwałość. W perspektywie jest również produkcja śrubowców o nowo projektowanej konstrukcji: z materiałów, prasowanych pod niskim ciśnieniem. Prześroczyste części kadłubów samolotowych będą w większości wykonane z masy plastycznej. Metalowe części będą powleczone warstwą plastyczną, zabezpieczającą od rdzy. Żywice z polimeru winibu, użyte jako powłoka, są obecnie podgrzewane do ok.

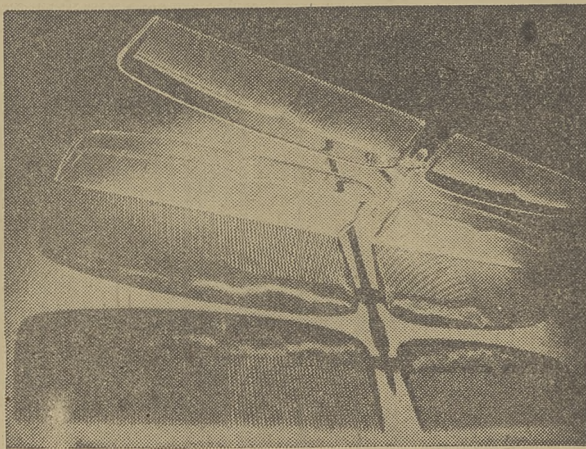


Bombonierka z przezroczystego plastyku wygląda jak kryształowa

ny ów wynalazek, została obecnie zniesiona — i wszelkie dalsze brytyjskie zdobycze w tej dziedzinie mogą być podane światu do wiadomości.

Już przed 1939 r. rozmaite rodzaje masy plastycznej były stosowane przy fabrykacji brytyjskich samochodów. Należy przypuszczać, że największy rozwój w tej dziedzinie nastąpi wraz z szerszym zastosowaniem masy plastycznej, np. do całkowitej konstrukcji karoserii samochodowej. Obecnie fabrykanci zamierzają wykorzystać w jak najszerszym zastosowaniu zarówno możliwości barwne masy plastycznej, jak użycie jej w rozmaitych innych dziedzinach, mając na uwadze obniżenie ceny produkcji przy zwiększonej ilości.

Grzebień z plastyku, mocne, różnobarwne, przezroczyste lub nie



Falisty „Perspex”

130°. Będą przylegać do metalu, tworząc gładką, bardzo trwałą powłokę zabezpieczającą.

Badania brytyjskie stanowiły pionierską pracę na tym nowym polu. Jest na pewno znacznie więcej niż 100 rozmaitych rodzajów masy plastycznej, które wkrótce będą rozpowszechnione po całym świecie w najróżnorodniejszych formach: od zwykłej solniczki aż do ważnych części jednostek lotniczych. Owe osiągnięcia są bezpośrednim wynikiem pracy umysłów i laboratoriów brytyjskich.

W brytyjskiej szkole inwalidów



Nauka używania protez

Cobb, który w czasie walk we Włoszech, stracił prawą rękę i prawą nogę, piluje w warsztacie przy szpitalu Królowej Marii w Roehampton.

W Wielkiej Brytanii, wskutek prawie sześciolletnich ciężkich zmagani wojennych, znajduje się wielu inwalidów, których państwo stara się uczynić pożytecznymi dla społeczeństwa. Są to nie tylko wojskowi, ale również i cywile, którzy w czasie nieprzyjacielskich bombardowań zostali kalekami.

Anglia pamięta, że po wielkiej wojnie 1914—18 r., pomimo istniejącego wówczas planu pomocy dla inwalidów wielu rannych, byłych żołnierzy nie znalazło zatrudnienia. Obecnie Wielka Brytania ma o wiele większą świadomość społecznego obowiązku wobec ofiar wojny. Już w 1944 roku opracowano projekt zatrudnienia tych nieszczęśliwych, a osiągnął on swój punkt kulminacyjny w 1944 r., kiedy to Ustawa o Zatrudnieniu inwalidów została uchwalona przez parlament. Według tej ustawy wszystkie osoby, poczynając od lat 16-tu, które zostały uznane za niezdolne do objęcia odpowiedniego ich kwalifikacjom, wiekowi etc. stanowiska, powinny przejść pewien rodzaj przeszkolenia, aby stać się na powrót zdolnymi do wykonywania właściwej im pracy. Przyczyną tej niezdolności do pracy nie koniecznie była ostatnia wojna. W wielu okolicznościach brano pod uwagę nieszczęścia, spowodowane pierwszą wojną światową, lub jakimkolwiek wypadkiem.

Okolo roku 1941 zaczęto szkolić inwalidów dla produkcji wojennej. Obecnie wielu tych samych ludzi przechodzi inne przeszkolenie, przystosowujące ich do przemysłu w czasie pokoju. Wielka Brytania szkoli mężczyzn i kobiety nie tylko w dziedzinie przemysłu, lecz również w rolnictwie i ogrodnictwie.

Pracodawców zachęca się, aby zatrudniać inwalidów, gdzie się tylko da. Poczynając od 1941 r., 20.000 inwalidów przeszło pewien rodzaj kursów według rządowego planu.

To przeszkolenie, pozwalające im na podjęcie znowu normalnej, pożytecznej pracy, dające im odczuć, że są naprawdę potrzebni i że praca, którą otrzymują, nie jest im dana z litości — jest jednym z największych dobrodziejstw, jakie uczyniła Anglia w stosunku do inwalidów. Ale zanim zostaną zatrudnieni, a nawet zanim przejdą odpowiednie przeszkolenie, muszą odzyskać zdrowie i sprawność do pracy. Setki szpitali, rozsianych

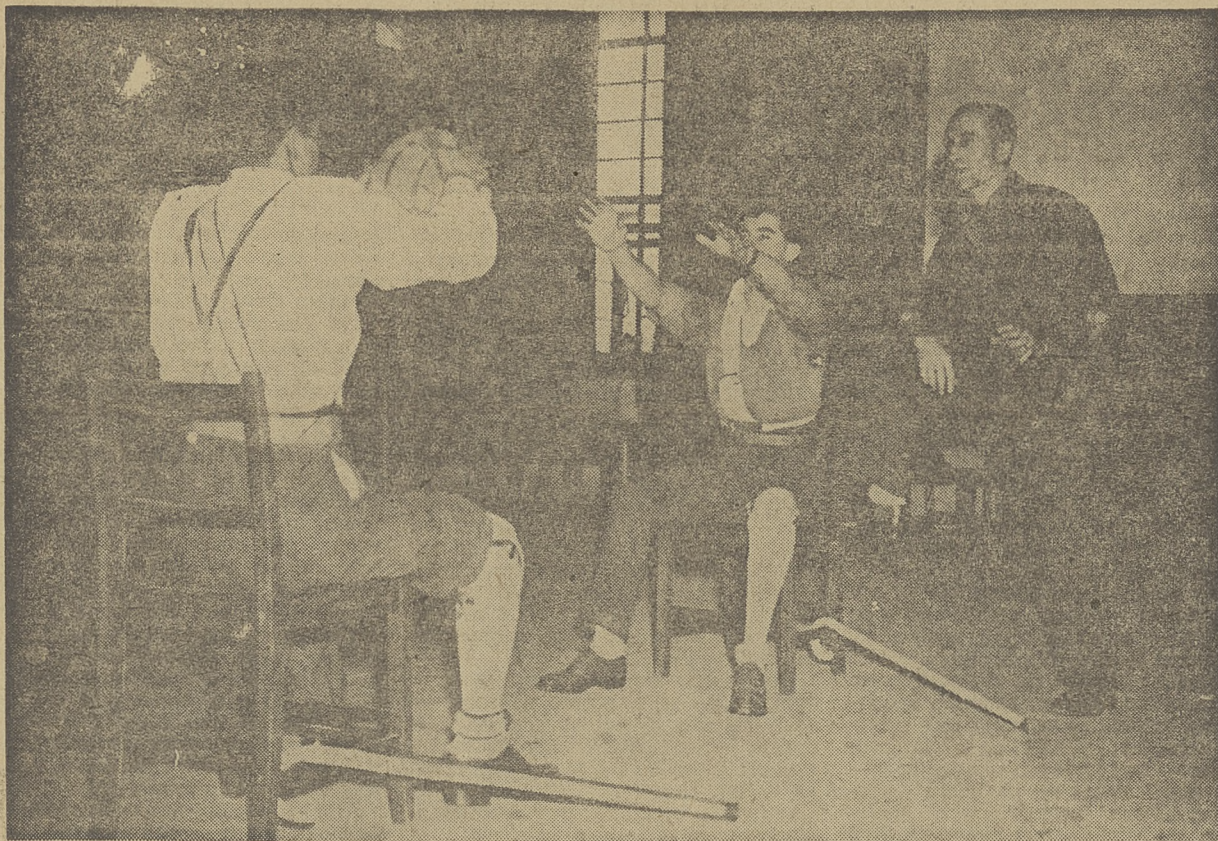
po całej Anglii, stosuje obecnie metody, mające na celu przywrócenie chorym zdrowia. Oprócz fizykoterapii, która była dawniej główną metodą leczniczą, stosowaną w szpitalach i obejmowała nagrzewania, masaż, elektroterapię — leczenie polega teraz w większej mierze na ćwiczeniach samych pacjentów. Plan kuracji obejmuje gimnastykę leczniczą, gry na świeżym powietrzu i rekondycję. Gimnastyka wzmacnia ogólnie ciało, przyczyniając się przede wszystkim do wzmocnienia uszkodzonych członków. Gry rozwijają swobodę i naturalność ruchów. Rekondycję zapewnia regularne i łagodne ćwiczenia poszczególnych mięśni i jest zarazem odprężeniem umysłowym. Wykłady, dyskusje, słuchowiska muzyczne, książki dostarczają bodźców umysłowych.

Załączone fotografie pokazują nam taką szkołę. Mieści się ona w szpitalu Królowej Marii w Roehampton. Jest to sławny szpital angielski dla różnego rodzaju kalek i inwalidów wojennych. Zjeżdżają się tam ludzie z całej Anglii, by uzyskać odpowiednie protezy, mające zastąpić im stracone, lub uszkodzone członki i nauczyć ich posługiwania się nimi. Ludzie, którzy stracili nogi, uczą się przy pomocy aparatów nie tylko poprawnie chodzić, ale nawet jeździć na rowerze. Dla ludzi, pozbawionych rąk, inżynier prowadzący badanie techniczne — stosując w praktyce pomysły samych inwalidów — stworzył szereg przyrządów, umożliwiających im wykonywanie najrozmaitszych czynności przy maksimum wydajności i minimum wysiłku. Te przyrządy mogą być umocowane przy pomocy prostych, zatrzaskujących się zamków, które zostały zastosowane u wszystkich protez ręcznych. W ten sposób można trzymać noże, widelce, łyżki i wszelkiego rodzaju narzędzia, a ludzie przebywający w Roehampton uczą się posługiwania się nimi. Celem tego leczenia jest przywrócenie im powrotu do zadowalającej pracy. Wielu z tych ludzi może już dziś zająć stanowiska, na których pracowali przed wojną. Inni wprawiają się w rozmaite rodzaje pracy, dające im możliwość obrania sobie zawodu na przyszłość.

Każdy z nich ufa, że w razie potrzeby znajdzie odpowiednią i interesującą pracę.



Szyna umieszczona nad głową służy do wyrobienia właściwej pozycji przy chodzeniu i trzymaniu się prosto, ponieważ przy używaniu protezy istnieje skłonność do garbienia się.



W sali gimnastycznej w Roehampton, dwaj żołnierze brytyjscy, z których każdy stracił jedną nogę... rzucają w tył i naprzód ciężką piłkę. Ten rodzaj ćwiczenia wzmacnia im mięśnie słabe i zwiotczałe wskutek długich miesięcy leżenia.



Strzelec William Hall, posługując się sztuczną nogą, objeżdża po raz pierwszy na rowerze salę gimnastyczną.



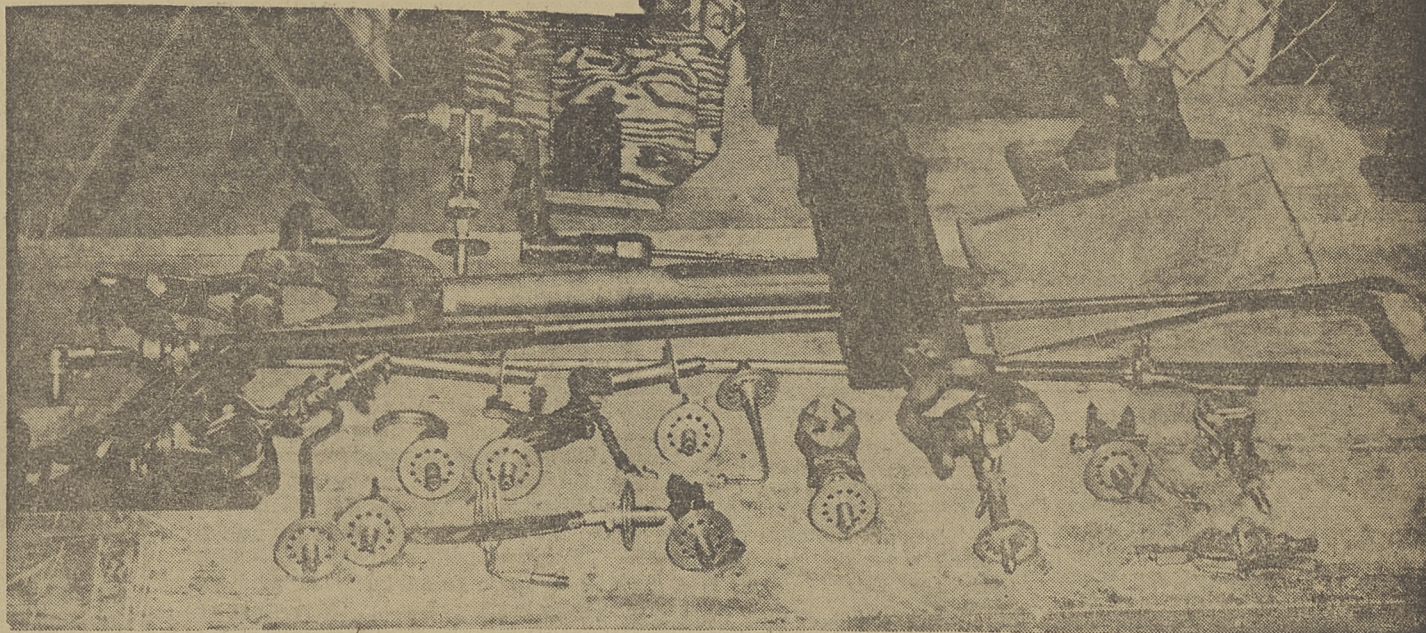
Instruktor R. S. Rawlings, były podoficer marynarki wojennej, który sam stracił lewą rękę, pokazuje dwom mężczyznom, jak używać kija do golfu, wyposażonego w specjalny uchwyt. „Plac do golfu” w Roehampton jest otoczony siatką.



Ten żołnierz stracił rękę w Niemczech; ale nauczył się z pożytkiem posługiwać dłutem i młotkiem.



Pan A. R. Davis jest cywilem, który stracił w wypadku obie ręce i ramię. Widzimy go w chwili odpoczynku zapalającego papierosa w warsztacie.



Oto niektóre z przyrządów, wykonanych przez p. Hoare, inżyniera prowadzącego badania techniczne w szkole dla inwalidów z protezami, przy szpitalu Królowej Marii w Roehampton. Noże, łyżki, widelce i wszelkiego rodzaju narzędzia są zaopatrzone w uniwersalny — zatraskujący się zamek, tak, że mogą łatwo być przymocowane do sztucznej ręki.

MAREK ŻULAWSKI

Malarstwo polskie w Anglii*



Feliks Topolski: „Król Henryk IV” w teatrze „Old Vic”.

FRED RUSSEL

Music-Hall

Rozwój music-hall'u brytyjskiego dokonał się w ciągu siedemdziesięciolecia, pomiędzy rokiem 1835 a 1905. W początkach dziewiętnastego wieku istniała tylko niewielka ilość instytucji rozrywkowych dla mas. — „Towarzystwo” popierało „lunaparki”, gdzie gości zabawiali akrobaci, śpiewacy i orkiestra. Dla tych, którzy mogli sobie pozwolić na większe koszty, istniały bary i nocne lokale. Proletariat, dla którego kosztu te były za wysokie, znajdował rozrywkę w widowiskach i przebojach, produkowanych w sali bufetowej oberży — poprzedniczki music-hallu.

Człowiekiem, któremu zawdzięcza się właściwy music-hall brytyjski, jest Karol Morton. Urodził się w r. 1819 i dożył wieku 85 lat. W r. 1849 po nabyciu wczesnego doświadczenia, jako oberżysta zakupił opuszczoną gospodę „Pod Herbem Kantuarijskim”, mieszczącą się w dzielnicy Marsh w Westminster. W ciągu niewielu lat zrobił z niej popularny lokal, angażując dla zabawienia swych klientów gwiazdy operowe i komików, oraz lansując najnowsze przeboje.

Sukces Mortona w jego oberży spowodował duże ożywienie w branży owych „music-hallów w zarodku”. W Londynie, a potem w wielu ważniejszych miastach prowincjonalnych, rozszerzano sale i budowano teatry, mające służyć za lokale rozrywkowe w typie music-hallów. Music-hall przyjął w tym czasie formę, zwaną dzisiaj „teatrem rozmaitości”; program jego składał się z pojedynczych, niezależnych od siebie numerów. Większość ówczesnych kabaretów i teatrów znajdowała się w rekach indywidualnych właścicieli, jednak już w latach osiemdziesiątych wykupione one zostały bądź całkowicie, bądź też częściowo przez bardziej obrotowych przedsiębiorców, którzy zorganizowali spółki i trupy objazdowe.

Tak z biegiem czasu powstała między innymi trupa Moss'a i Thortona, zwana później „Moss Empires”, trupa Stolla. Syndykat Londyński i Towarzystwo Nadzorcze dla Rewii. Spółki te wypierały coraz więcej właści-

cieli indywidualnych i łączyły się między sobą, aż pozostało niewiele tylko istniejących dziś samodzielnych zespołów objazdowych.

Datą historyczną jest rok 1900, kiedy Oswald Stoll, kierownik licznych teatrów, połączył się Mossem i Thorntonem i został dyrektorem administracyjnym największej i najważniejszej ze wszystkich tego rodzaju spółek. Stoll — później Sir Oswald — zmarł w r. 1942. Był on wybitną siłą fachową w dziedzinie współczesnego teatru rozmaitości, i odegrał wielką rolę w historii przejścia starego music-hallu do typu rozrywek „godziwych”.

Rodzaje produkcji, modnych obecnie music-hallów brytyjskich, podzielić można na „rozmaitości” w ścisłym słowa tego znaczeniu i na przedstawienia tzw. „reżyserowane”. Zwykle „rozmaitości” składają się z ośmiu lub dziesięciu pojedynczych aktów, lub „numerów”, wybitnych wśród setek „szlagierów”, którymi popisuje się ogromna armia artystów music-hallu.

Wędrownie przedstawienia „reżyserowane” są rodzajem rewii o większej lub mniejszej ciągłości. Rewia ta nosi charakterystyczny tytuł, ma własną, odrębną wystawę i operuje własnymi efektami scenicznymi. Zespołowi przodkuje słynny komik, który ukazuje się na scenie kilkakrotnie, produkuje swój szlagier i bierze udział w numerach zbiorowych i skeczach. Program rewii uzupełniają numery najmniejszego rodzaju. Występuje zawsze chór girlsów, w liczbie zmieniającej się zależnie od tego, czy pokaz ma miejsce w stołecznym czy też w prowincjonalnym teatrze.

Stale widowiska teatrów tej miary co London Palladium lub London Coliseum wystawiane są z niezwykłym przepychem. Zespół 150 może girlsów i najróżniejszego typu szlagierzy są tłem dla występów pierwszorzędnych gwiazd scenicznych. Nowością, cieszącą się największym powodzeniem w London Palladium, było wprowadzenie tzw. „Bandy Wariatów”, która wystąpiła po raz pierwszy w r. 1931. „Banda Wariatów” uzyskała od razu popularność w Londynie. Trupa specjalnie dobranych komików otrzyma-

ła na tle angielskiego malarstwa i rzeźby, prace polskie oddają się coraz wyraźniej. Coraz częściej słyszy się określenie — „szkoła polska”.

Czy istnieje w ogóle „polska szkoła malarska”? Mimo że różnimy się tak znacznie między sobą, mamy wszyscy wspólny rodzaj ekspresji artystycznej. Są wśród nas wyznawcy szkoły francuskiej, angielskiej, włoskiej — ale publiczność oglądając nasze obrazy na wystawach rozpoznaje nas zawsze; „to szkoła polska” mówią. Anglikom jest łatwiej, niż nam samym pochwylić nasze cechy wspólne i zanalizować je.

Do cech takich zalicza się przede wszystkim nasze zamiłowanie do barwy — w najlepszych wypadkach poczucie koloru, nasza skłonność do realizmu i niechęć do abstrakcyjnego romantyzmu i sentymentalizmu w dziedzinie sztuki. To ostatnie jest rysem co najmniej równie zadziwiającym u nas — tradycyjnych romantyków — jak zamiłowanie do abstraktu i sentymentalizmu malarskiego u Anglików, tradycyjnie realistycznych. Być może, sztuka stanowi dla każdego narodu dopełnienie braków jego życia.

Przekonałem się o rzeczywistym istnieniu polskiej szkoły malarskiej tej wiosny, kiedy udałem się do Polski na zaproszenie tamtejszego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jednocześnie z wystawą moich prac w Muzeum Narodowym w Warszawie, otwarty został Salon Wiosenny. Odniosłem zeń przede wszystkim wrażenie specyficznego polskiego charakteru tego malarstwa i wyrównanego, wysokiego poziomu wystawionych prac.

Garstka malarzy polskich w Londynie maluje tak a nie inaczej po prostu dlatego, że jest to szczerą i rzetelną formą ekspresji artystycznej. Tak więc pomimo najrozmaitszych rozbieżności w poglądach, istnieje przecież coś, co łączy artystów polskich w kraju z tymi, co są za granicą. To „coś” jest silniejsze, niż różnica zdań.

Można tedy powiedzieć, że artyści polscy w Anglii szerszą za granicą naszą kulturę w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Nie jest to twierdzenie przesadne, bo choć duże korzyści przynosi nam zetknięcie się

ze współczesną sztuką zachodnio-europejską i z wielkimi dziełami przeszłości (których tyle widzimy we wspaniałych Galeriach londyńskich, Galerii Narodowej i Zbiorach Wallace'a), to jednak to, co tworzymy w Londynie, jest sztuką polską.

Zawiera się w niej bezwzględnie wszystko, czego nauczyliśmy się od innych, ale warunkuje ją specyficznie nasze wyczucie formy i koloru. Jednocześnie tracąc swe cechy prowincjonalne staje się sztuką „europejską”. Niektórzy artyści polscy w Londynie znaleźli już naśladowców wśród młodego pokolenia malarzy angielskich. Przyswajają oni sobie to, co dają im polskie obrazy — i nadają następnie jakiś nowy ton angielskiemu malarstwu.

Słyszeliśmy ostatnio z ust rozmaitych mężów stanu zdanie, że pokój — tak, jak zresztą dobrobyt i wolność świata — jest niepodzielny. W moim pojęciu niepodzielna jest także sztuka — tak samo, jak nauka i kultura i wszystkie ludzkie sprawy, ponieważ niepodzielna jest sama ludzkość.

Wszelkie podziały — kulturalne, społeczne i ekonomiczne, spowodowane były w dawnych czasach brakiem komunikacji. Stwarzało to odrębności lokalne — i interesujące różnice między narodami, a nawet między poszczególnymi miastami

i miejscowościami. Różnice te naturalnie nigdy nie zatrać się zupełnie, proces ich zanikania wciąż jednak jest w toku. Czyż mielibyśmy tego żałować? Przeciwnie, wszak w ten sposób dopiero słowo „ludzkość” traci swój abstrakcyjny charakter i oznaczać zaczyna coś konkretnego i istotnego; mianowicie — wszystkich ludzi.

Dla umożliwienia międzynarodowej wymiany myśli w dziedzinie sztuki konieczne są pewne warunki zewnętrzne. Konferencje artystów powinny, jak posiedzenia Penklubów, odbywać się co roku i mieć miejsce kolejno w coraz to innych krajach. Powinny też być połączone z międzynarodową wystawą sztuki. Organizacjom takim ułatwić należy transport i wszelkie formalności paszportowe, a do ich obowiązków zaliczyć publikowanie biuletynów z konferencji, z uwzględnieniem wszystkich powyższych decyzji i z podaniem tekstu wygłoszonych przemówień.

Artyści wszelkich narodowości będą mogli w ten sposób przyczynić się do budowania Zjednoczonej Europy, dokładając cegiełkę własnej, narodowej odrębności do wspólnego gmachu kultury świata.

(patrz Nr. 2 „Głosu Anglii”: Artyści polscy w Anglii)



Marek Żulawski. 1946 „Czerwone wnętrze”.

SCOTT GODDARD

Muzyka w Londynie

W ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy okazało się, że Londyn raz jeszcze staje się ośrodkiem muzyki światowej, tak jak to było w okresie między dwiema wojnami, aż do chwili „kulturalnego zaciemnienia” w roku 1939. Ten ostatni zwrot wymaga zlągodzenia, gdyż muzyka szybko odzyskała swoją żywotność, a koncerty publiczne, które odbywały się w różnych nieprawdopodobnych miejscach, były najbardziej pocieszającym dowodem nieugiętego ducha narodu. Jednakże Londyn przestał wtedy być terenem międzynarodowej wymiany najnowszej muzyki, a nadto przestał być największym ośrodkiem muzyków zagranicznych. Z tego punktu widzenia jesień 1939 roku można nazwać początkiem „zaciemnienia kulturalnego”. Właśnie ta część działalności Londynu daje obecnie znaki powrotu do życia po siedmiu latach śnie.

Ożywienie znów się rozpoczęło, z początku wolno, później z gwałtownie wzrastającą szybkością. Londyn staje się jeszcze raz ważny pod względem muzycznym, staje się miejscem, w którym miło jest występować, miejscem, do którego się jeździ. Dla tych wśród nas, którzy byli zamknięci w Londynie przez lata wojny, którzy marzą teraz o zmianie miejsca, wydaje się początkowo niezrozumiałym pragnienie naszych przyjaciół, aby „przyjechać i odwiedzić stare kąty”. Może zapominamy o uroku, jaki wywierał Londyn, zwłaszcza na muzyków. Wielką jednak radością jest oglądanie znowu po wojnie niektórych wspaniałych budynków.

Wyjątkową sposobność po temu mieli delegaci na Festival Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, kiedy zwiedzali Londyn. Mogli po raz pierwszy ocenić siłę i piękno rysunku Wren'a w jego arcydziełach, katedrze św. Pawła.

Jeśli odwiedzić teraz Londyn, zauważyć, że wymieniana się tam nie tyle muzykę, ile muzyków. Wśród muzyków spotykamy pewną ilość ludzi, bez których wykonawcy nie mo-

gliby istnieć: kompozytorów. Znacznie więcej jest jednak muzyków i śpiewaków.

Londyn był zawsze stolicą, do której przyjeżdżali wykonawcy, gdyż występ w Londynie i zbiór londyńskich wycinków prasowych były wielką zdobyczą dla artysty.

Prasa londyńska ma opinię prawdziwej; żadna ilość przyjęć nie zmieni sądu krytyków. Z pewnością jest to powodem, że muzycy chcą mieć wzmianki z Londynu. Przed wojną było w Europie dużo stolic, gdzie prasa była rzekomo przepukna. Londyn uniknął tej choroby. Fakt ów pomógł mu do utrzymania stanowiska światowego ośrodka dla wykonawców.

A z jaką szybkością znów wracają! Jeden z najsławniejszych, Menuhin, nie jest gościem powojennym. Gdy wojna szalała nad Anglią, przełatywał Atlantyk i grał dla wojska w całym kraju. Schnabel, który właśnie zakończył znakomity cykl koncertów, przybył, by zbadać, jak przetrwaliśmy tę burzę. Schnabel dojrzał przez lata wojny. Wrócił do Ameryki, by zdać sprawę z naszej muzycznej „kondycji”. Jest to ostry krytyk i jestem pewny, że wykrył dużo rzeczy, które mogłyby przedstawiać się lepiej. Trudno jest czasem wybitnym gościom osądzić nas słusznie. Tyle rzeczy stało się w ostatnich latach, kiedy nie brali udziału w naszym życiu... Innym jeszcze cennym gościem był Szigetli; dał nam jeden z piękniejszych dowodów, jakie mieliśmy w londyńskim świecie koncertowym, że wojna czasem pozostawia wielkość mienaruszoną. Elżbieta Schumann, wybitna i popularna artystka, była tu także niedawno.

Wielcy artyści powrócili. Są obok nich mniej sławni muzycy, których nie ścigało przywiązanie, gdyż nigdy dawniej nie widzieli Londynu.

Przybyli oni tutaj nie tyle z ciekawości, ile dlatego, że uważają Londyn za międzynarodowy teren działania.

„Ku wybrzeżom wroga“

Książka majora Gibsona ukazała się po jego śmierci na polu bitwy. Recenzję o niej napisał kapitan Cheshire, V. C., autor książki p. t. „Pilot bombowca“, osobisty przyjaciel Gibsona.

Major Gibson był chyba najwybitniejszą postacią w gronie dowództwa lotnictwa bombardującego. Górował nad kolegami jako dowódca, jako pilot i jako żołnierz o wielkim poczuciu karności. Był z natury do gruntu uczciwy i prostolinijny. Jego odwaga i umiejętność były legendarne wśród lotników, we wszystkich gałęziach i na wszystkich stopniach służby. Wzbudzał najwyższy szacunek i oddanie i umiał porwać zwykłego człowieka na nieoczekiwane i zadziwiające wyżyny. Słowem, był to dowódca niezwyklej miary.

W swojej książce kreśli dzieje wojny w Europie prawie do samego jej zakończenia. Mówi o bałaganie i nieprzygotowaniu w roku 1939 i początkach 1940-go. W tym okresie tylko lotnictwo brało udział w akcji. Bardzo niewiele lotników wyszło z życiem z tych pierwszych walk. Utracono wówczas znaczną część lotnictwa, wyszkolonego w czasie pokoju.

Gibson był na szczęście jednym z tych, którzy przeżyli, by doświadczenie swoje wnieść do późniejszego okresu wojny. Kiedy z początku ofensywa lotnicza była jeszcze w powijkach, walczył jako pilot nocny i opowiada o pierwszych, niezorganizowanych natarciach na terytorium niemieckie..

„Te pierwsze natarcia były nieliczne i wykonywane w dużych odstępach czasu, rzucano też śmiesznie małe ładunki bomb małego kalibru. Dla lotników, jak zresztą i dla Niemców, były to niemal manewry“. Gibson wyraża się o nich w ten sposób:

„W tych pierwszych nalotach dużą rolę odgrywał przypadek. Trasę mogliśmy sobie wybierać sami, zrzucałyśmy bomby z dowolnej wysokości, ilość ładunku zależała czasem od naszego upodobania, wolno nam było startować kiedykolwiek. Działaliśmy indywidualnie i, prawdę mówiąc, akcja nasza była niezbyt skuteczna; zdaje mi się, że z całego tonażu bomb, przeznaczonego pewnie nocy na odcięk A3, najwyżej 10% spadło na oznaczony cel“.

Z biegiem czasu zorganizowano dowództwo lotnictwa bombardującego. „Liczba natarć zaczęła rosnąć. Na takie miasta, jak Brema, Kiel, Wilhelmshafen, nalatywano w sile około trzystu bombowców rozmaitego typu. Zmiany były już teraz oczywiste, dostrzegało się początki organizacji. Co prawda, mogliśmy jeszcze sami wybierać sobie trasę i zrzucać bomby z dowolnej wysokości, ale najlepsze załogi były już zaopatrzone w rakiety, których błysk oświecał obiekty. Opracowano naukowo sprawę ładunków bomb, mając na oku wyrządzenie możliwie jak największych szkód bombami zapalającymi. Lotnictwo bombardujące nabrało sprawności i przygotowało się do swych zadań w nadchodzących latach“.

Gibson opisuje różne okresy rozwoju, poprzez które lotnictwo bombardujące doszło w końcu do swej niezwykłej, straszliwej siły. Opowiada, jak wprowadzono bombę o wadze 3.600 kg, jak stało ulepszone technię „szperaczy“. Píše o masowych natarciach dziennych, wykonanych z niskiego lotu na zakłady Creusota, opowiada dzieje największego w wojnie powietrznej osiągnięcia naukowego, jakim jest bombardowanie na ślepo. Gibson usłyszał nowinę najpierw od dowódcy grupy Bob Hay'a, który później pod moim dowództwem poległ w natarciu na wiadukt Antheur w południowej Francji.

„W obecnej wojnie“ — zaczął Hay — „bombardowałem dotychczas zawsze coś na ziemi. Teraz mamy nowość. Będziemy bombardować przez chmury zupełnie „na ślepo“. Będziesz celować na „coś“ w powietrzu; to „coś“ nabierze kształtu kolorowego płomienia, który będzie zrzucany przez szperaczy bezpośrednio nad upatrzonym obiektem.

„Bombardować płomień!“ zaśmiał się ktoś.

„To nic śmiesznego, poczekaj, aż usłyszysz resztę. Te płomienie będą zrzucane przez pewne samoloty, przydzielone do szperaczy. Oni się już od dłuższego czasu ćwiczą nad Anglią — ale jak — tego nie potrafisz ci powiedzieć. Wszystko polega na jakimś „super-przyrządzie“.

Nowa technika miała się natychmiast korzystnie opłacić. Ze wszystkich celów, wyznaczonych dla bombardowania, najwyższemu cenionym a zarazem najtrudniejszym było Essen. Pewnego wieczoru w roku 1943, szperacze ze swymi nowymi przyrządami do ślepego bombardowania poprowadzili do natarcia 600 ciężkich bombowców. Skutki były rewelacyjne — i pustoszące.

Osiągnięcia filmu brytyjskiego potwierdza ankieta szwajcarska

Czołowe czasopismo filmowe w Szwajcarii przeprowadziło tam bardzo pouczającą ankietę. Szwajcarska publiczność kinowa zaproszona została do oddania głosów na swych ulubio-

nią przemawiać by powinny głosy mówiącego po francusku odłamu ludności) a także rosyjskiej i szwedzkiej, jest jedynym filmem europejskim w szeregu tych, które zostały

bliczne. „The next of Kin“ (Następny z Rodu) jest bezwątpienia jednym z najwybitniejszych osiągnięć brytyjskiej produkcji filmów wojennych. W r. 1943 Thorold Dickinson zwolnio-

r. 1943 Thorold Dickinson jął się olbrzymiego zadania napisania i stworzenia filmu nieprzeciętnego rodzaju. Po raz pierwszy Afryka i jej mieszkańcy ukazać się mieli na ekranie takimi, jakimi są dzisiaj. Film oddał całą specyficzną urok tropikalnej Afryki pełnej kontrastów i zmiennych nastrojów, miał ukazać postęp zwalczający wiekowe zabobony, postęp, który można osiągnąć przy współpracy, tolerancji i wzajemnym zrozumieniu afrykańczyków i pracowników administracji Brytyjskiego Imperium Kolonialnego. Za tło akcji w filmie „Men of two Worlds“ służyła zapadła, prymitywna wioska, zagrożona epidemią śpiączki. Brytyjski komisarz obwodowy chce, aby całe plemię przeprowadziło się do zdrowszych okolic. Tubylcy jednak, pod wpływem ich czarownika — znachora, odmawiają współdziałania. Toczy się milcząca walka woli, walka dobra przeciw złu, aż w końcu potęga czarownika zostaje złamana i dla plemienia świta nowe życie.

Thorold Dickinson wraz ze swą ekipą pojechał po raz pierwszy do Afryki zachodniej na transportowcu wojсковym w styczniu 1943 r. Konwój zaatakowany został przez łodzie podwodne, przy czym zatonął statek, zawierający kamerę i inne materiały filmowe. Musiano zadowolnić się aparatem bezdźwiękowym. Z wybrzeża zachodniego oddział przewieziony został statkiem do Tanganiki i osiedlił się w końcu w niewielkiej miejscowości Moshi, gdzie zgromadzono wreszcie najkonieczniejszy sprzęt. Nakręcanie filmu zależne było od pozycji słońca. Aparaty oceniano wielkimi parasolami, lecz nawet wtedy były tak rozpalone od wewnątrz, że musiano łądować taśmę w ostatniej chwili i usuwać ją możliwie najszybciej. Po wysuszeniu wysyłano film statkiem do Nairobi, stamtąd zaś pocztą lotniczą do Hollywood. Niemniej, te trudności przedstawiało operowanie w terenie. Aby dostać się na upatrzone miejsce, trzeba było wykaraczować w pierw drogę na przejazd dla ciężarówek. Wyłaniały się nieznane problemy, czasem denerwujące jak spotkanie na drodze lwa albo słonia, lub podniecające przeloty



Scena z filmu „Gaslight“

nych artystów i na ulubione filmy krajowe lub zagraniczne. Znaczenie ankiety podkreśla fakt, że zarówno poglądy jak i smak ludności szwajcarskiej, której większość używa niemieckiego języka, mniejszość zaś języka francuskiego i włoskiego — stanowią jak gdyby przekrój gustów Europy kontynentalnej. Czynnikiem niemniej doniosłym jest w tym wypadku to, że tradycyjnie neutralni Szwajcarzy nie byli z pewnością powodowani uprzedzeniami w stosunku do produkcji tego czy innego kraju.

Lawina około sześciuset filmów amerykańskich, brytyjskich, francuskich, szwedzkich, a nawet kilka włoskich — napłynęła do Szwajcarii, kiedy tylko granice jej zwolnione zostały z kordonu hitlerowskiego. Głoszący mieli więc do wyboru niezwykle dużo międzynarodowego materiału. Zważywszy na to, że bardzo wysoki procent (około 500 filmów) stanowiły tu filmy pochodzenia amerykańskiego, będące niewątpliwie kwiatem produkcji Hollywood w ciągu ostatnich pięciu czy sześciu lat, trudno się dziwić, że pierwszych siedem miejsc w ankiecie musiała zająć Ameryka. O wiele większe wrażenie wywiera zwycięstwo ósmego miejsca przez film brytyjski „Gaslight“ (Latarnia Gazowa). Jest on jedynym nieamerykańskim w szeregu tuzina mniej więcej filmów, uznanych w Szwajcarii za najlepsze osiągnięcia zagranicy.

Fakt, że film brytyjski mimo konkurencji produkcji francuskiej (za

wyróżnione, wskazuje jasno, jak znaczne postępy poczyniła Wielka Brytania na ekranie światowym.

Wyróżniony film „Gaslight“ jest filmem produkcji londyńskiej z roku 1940, a więc z roku wielkich nalotów. Nakręcano go w czasie, gdy brytyjska wytwórność filmowa wchodziła właśnie w nową, obiecującą fazę, dla której jest on charakterystyczny. Niemniej charakterystyczną dla nowopowstającej generacji wytwórców filmowych jest postać młodego Thorolda Dickinsona, twórcy wyróżnionego filmu.

Thorold Dickinson wszedł w roku 1925 jako młodzieniec 22-letni do branży filmowej, gdzie pełnił funkcje montażysty. Aż do roku 1936 pozostał w biurze montażu i tu właśnie opanował istotę sztuki filmowej, próbował sił na filmach długometrażowych, aż w roku 1940 powierzono mu kierownictwo „Gaslight“. Dzieło jego zyskało uznanie, jako wybitne zdarzenie w dziejach filmu brytyjskiego i sukces ten, jak dowodzi ankieta szwajcarska, znalazł oddźwięk za granicą.

Wartość osiągnięć Thorolda Dickinsona potwierdzona została przez następny jego film — „Prime-Minister“ (Premier). Jest to błyskotliwe studium biograficzne o Benjaminie Disraelim. Armia Brytyjska w uznaniu zdolności Dickinsona powierzyła mu szczególnie ważne zlecenia wojenne. Następny rok spędził na kręceniu filmów, związanych z zagadnieniami militarnymi. Wtedy to stworzył film, przeznaczony początkowo wyłącznie do użytku armii, który jednak ze względu na jego powodzenie uznano za zasługujący na wyświetlanie pu-

ny został z wojska specjalnie, aby pracować nad filmem „Men of two Worlds“ (Ludzie dwu światów), którego publiczna premiera odbyła się niedawno w Londynie.

Fakt, że od zaprojektowania tego filmu kolorowego do dnia jego pre-



Celia Johnson w roli Laury Gesson, i Trevor Howard jako Alec Harvey w filmie „Krótkie Spotkanie“, produkcji Noel Coward-Cinefilm. Kierownictwo Dawid Lean, który objął zarząd produkcji Anthony Havelock-Allan i Ronald Neame (Eagle-Lion distr.).

miery upłynęły aż trzy lata, daje już pojęcie o skali, na jaką został on zakrojony. Po zwolnieniu z wojska w

nad górami o wysokości 16.000 stóp i głębokimi przepaściami w poszukiwaniu odpowiedniego krajobrazu. Ekipa spędziła wiele miesięcy na poszukiwaniach i ciężkiej, twórczej pracy. W pogon za prawdą udawała się nawet do owych zarażonych śpiączką okęgów rozrzuconych z rzadka i z dala od bitych dróg.

Po ukończeniu swych zadań w Tanganice Thorold Dickinson rozpoczął pracę w największym studio londyńskim — Denham. Ponieważ dramat „Ludzi dwu światów“ rozgrywa się w zapadłej wiosce afrykańskiej, trzeba było stworzyć w Denham taką wioskę. Nie było to oczywiście rzeczą łatwą, lecz dokonane zostało z powodzeniem i w lutym 1945 r. wioska została skończona. Była to cała wioska z budynkami tubylców i tłem, opracowanym w najdrobniejszych szczegółach. Uzyskano efekt tak bardzo realistyczny, że gdy pewnego zimowego poranka uruchomiono kamery i jupitery puściły na scenę snop jasnego, intensywnego, tropikalnego światła, nawet ludzie, którzy powrócili niedawno z 18-miesięcznej wycieczki po Afryce, uwierzyli niemal, że oto znajdują się z powrotem w Tanganice...



Anthon Walbrook i Diana Wynyard w scenie z „Gaslight“.

¹⁾ Victoria Cross — Najwyższe bojowe odznaczenie brytyjskie.

²⁾ tamy na Renie, przerwane przez R. A. F.

SPORT

Perspektywy piłki nożnej



Chelsea przeciw Stoke w Stamford Bridge. Jepson, bramkarz Stoke, broni bramki, podczas kiedy Melne przytrzymuje Spence'a (Chelsea).

Fala popularności zawodowej piłki nożnej ogromnie wzrasta w Anglii. W samej Anglii mniej więcej milion ludzi przyglądało się 44 rozgrywkom Związku Piłki Nożnej, które odbywały się co tydzień od początku sezonu tj. od sierpnia. Są wszelkie dane, że frekwencja wzrosła.

Powrót do gry konkurencyjnej z emocjonującymi walkami eliminacyjnymi jest jedną z głównych przyczyn coraz większego zapалу. Niezwykle spryt taktyczny i szybkie podania odpowiadają publiczności, która przez siedem lat wojny zadawała się musiała drugorzędną klasą gry. Publiczność angielska, przynajmniej w tym jednym wypadku, otrzymuje to, czego pragnie.

Niektóre kluby Związku uważają, że przeskok do „prawdziwej” piłki nożnej zastaje je nieprzygotowane. W wielu drużynach starsi gracze, wyszedłszy przez siedem lat z treningu, wracając teraz do przedwojennych warunków — nie mogą odzyskać swojego dawnego wysokiego poziomu. Brak im szybkości i zręczności, które stanowią różnicę między dobrą a średnią orą. Wiele z nich odpadnie z szeregów Związku tak samo, jak ich koledzy po pierwszej wojnie światowej.

Dużo czasu upłynie, zanim większość drużyn się ustali. W międzyczasie wyniki rozgrywek będą dosyć „luźne” i wybiją się drużyny starsze, które dobrze sobie poradziły podczas wojny. Przykładem są Manchester United, obecnie czołowi w Pierwszej Klasie oraz Barnsley, będący na czele Drugiej Klasy.

Może mniej więcej w połowie sezonu styl gry ustali się trochę. Do tego czasu jednak będziemy nadal świadkami takich zdarzeń, jak w wypadku drużyny „Bolton Wanderers”, która pewnej soboty na własnym boisku

przegrała 3:1 na korzyść Liverpoolu, a dwa dni później w Preston wygrała w stosunku 4:0.



Arsenal przeciwko Brentford w Highbury. Lewis, środkowy napastnik, zwycięża Smitha (środek Pomocy Brentfordu) w wyścigu o piłkę.

Napewno starsi gracze będą się wycofywać z boiska w niedalekiej przyszłości. Trudno będzie zapłacić luki, jakie wówczas powstaną. Dlatego kluby chętnie płacą ogromne sumy, by zapewnić sobie przystąpienie wybitnego gracza, któryby ich zdaniem dał drużynie możliwość zwycięskich rozgrywek i pomógł niedoświadczonym graczom w wybijeniu się na pierwsze miejsca. Tak np. drużyna „Liverpool” zapłaciła drużynie „Newcastle United” 13 tys. funtów za Stubbsa (środkowy atak), podczas gdy drużyna „Chelsea” dała 6 tysięcy funtów drużynie „Heart of Midlothian” za Tomma Walkera.

Nawet w tym okresie sezonu widać już, że wybiją się niektóre kluby. Matt Busby, były szkocki gracz międzynarodowy, kieruje roztropnie obiecującymi młodymi graczami „Manchester United”. David Jack oraz Bill Murray, dawne gwiazdy, kierują drużyną Middlesbrough i Sunderland. Drużyna Bolton Wanderers wyróżniła się i prędko przyszyła do formy, a w kwietniu przyszłego roku będzie w pierwszym szereg.

Obawiam się, że dwa najslawniejsze kluby londyńskie nie będą miały powodzenia w bieżącym sezonie. Klub „Chelsea” zapłacił ponad 30 tys. funtów za przejście Lawtona, Walke-

ra, Gouldena, Harrisa i Wintera podczas ostatnich 12 miesięcy, lecz jeszcze mają słabą obsadę wśród skrzydłowych ataku i pomocy. Spodziewam się, że Chelsea skończy sezon ze średnią lokatą.

Drużyna „Arsenal” również przejdzie ciężkie chwile, jeśli nie chce znaleźć się na ostatnim miejscu Pierwszej Klasy. Straciła ona większość wybitnego zespołu przedwojennego, włącznie z graczami międzynarodowymi, a mianowicie: Hapgooda (obecny kierownik Blackburn Rovers), Male'a, Craystona, Kirchena i Drake'a; ma też niewiele graczy, którzyby mogli zająć miejsce tamtych.

Widoki na przyszłość przedstawiają się dosyć smutno, ponieważ „Arsenal” nie może, tak jak w czasie wojny, korzystać z pomocy gościnnych występów. Drużyna ta nie dysponuje dostatecznymi funduszami, żeby móc wziąć udział w targu o graczy. Obawiam się jednak, że będzie musiało wkrótce to zrobić, bo inaczej spadnie na dno tabeli.

Wybitnymi klubami Drugiej Klasy są Barnsley, skromny klub Yorkshira, Manchester City, Newcastle United oraz Tottenham Hotspur. Niezwy-

wszystkich stanowisk. Klub Newcastle chociaż pozwolił Stubbsowi przejść do drużyny Liverpool, jest jednak dobrze dobranym zespołem, Tottenham jest bardzo wybitną drużyną obiecujących juniorów. Czuję, że dwie drużyny z tych klubów będą przyjęte do Pierwszej Klasy w maju przyszłego roku.

Wobec podnoszenia się standardu gry poziom w obu sekcjach Trzeciej Klasy jest niemal równy poziomowi w Klasie Drugiej. Drużyny takie jak Queen's Park Rangers, Swindon, Bristol City oraz Exeter City są o klasę wyżej od pozostałych osiemnastu z Południowej Sekcji. Dziwiłbym się, gdyby jedna z nich nie wygrała mistrzostwa i nie otrzymała promocji. Tylko jeden klub z każdej sekcji tej kategorii może przejść do Drugiej Klasy.

Cardiff City, zagra prawdopodobnie wybitną rolę w wyścigu promocyjnym. Drużyna City, chociaż składa się głównie z niewyprowadzonych juniorów, ma umiejętność i rutynę i może z powodzeniem współzawodniczyć z drużynami o najwyższym poziomie.

W Szkocji uważają za pewnik, że wybiją się Glasgow Rangers, ponieważ są obecnie w formie nie do pokonania. Nie widzę żadnej innej drużyny, mogącej się z nimi równać. Drużyny Aberdeen, Hibernian oraz Heart of Midlothian będą mogły prowokować ich przez jakiś czas, lecz spodziewam się, że drużyna Rangers do niesłychanej ilości swych sukcesów doda wygranie mistrzostwa Związku Szkockiego i że zajmie wybitne miejsce w ubieganiu się o Puchar Szkocki.

UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych codziennie w godzinach:

06.45 — 07.00	na fali 1796; 455,9; 307; 49,59; 41,21 m.
08.00 — 08.15	na fali 41,32; 31,50; 25,30 m
08.15 — 08.30	na fali 1796; 455,9; 49,59; 48,54; 41,49; 41,61; 41,21; 31,88; 31,17; 31,01 m
08.45 — 09.00	na fali 1896; 455,9; 307; 267; 48,54; 41,61; 41,49; 31,88; 31,50; 31,01; 25,30 m
13.30 — 13.45	na fali 1796; 455,9; 307; 41,49; 41,21; 31,17; 31,01; 25,42; 25,38 m
14.00 — 14.15	na fali 307; 267; 41,61; 41,32; 31,88; 31,50; 30,96; 25,49; 25,30; 19,61 m
17.45 — 18.00	na fali 307; 567; 41,49; 31,01; 25,42 m.
18.45 — 19.00	na fali 41,32 31,50; 25,30; 19,61 m
23.45 — 24.00	na fali 1796; 455,9; 307; 267; 49,59; 48,54; 41,61; 41,32; 41,21; 31,17; 31,01; 30,96; 25,68 m

kle dobra forma klubu Barnsley zaskoczyła publiczność, gra pozostałych trzech klubów nie była niespodzianką.

Manchester City ma silną obsadę



Piłka nożna w Highbury. Arsenal przeciw Brentford. Bramkarz Brentfordu odpiera natarcie Arsenalu.

Zawody kolarskie

Wyścigi kolarskie były pod kontrolą Krajowego Związku Kolarzy począwszy od jego założenia w 1878 r. W tych dawnych czasach drogi publiczne były jedynym miejscem, gdzie wyścigi mogły się odbywać. Później jednak okazało się, że ruch na otwartych drogach uniemożliwia wyścigi, ponieważ drogi są potrzebne dla transportu innego rodzaju i że nie mogłoby na nich stworzyć odpowiednich warunków dla wymaganej od kolarzy szybkości i zręczności. W całym kraju śpiesznie wybudowano tory dla wyścigów kolarskich. Sport ten rozwinął się szybko; w tej chwili jest ogromnie popularną rozrywką.

Wyścigi kolarskie w W. Brytanii można podzielić na następujące typy:

1) Wyścigi na torach, będące pod kontrolą Krajowego Związku Kolarzy.

2) Wyścigi z masowym startem. Są one oczywiście długodystansowe i odbywają się w zamkniętych przestrzeniach, np. w parkach albo na szosach (Isle of Man), które w czasie wyścigów są zamknięte dla normalnego ruchu kołowego. Te wyścigi są również pod kontrolą Krajowego Związku Kolarzy.

3) Wyścigi na rolkach (również pod kontrolą Związku). W tym wypadku rower jest osadzony na szeregu rolek, połączonych z szybko-
mierzem, który mierzy tempo szybkości zawodnika. Mimo że jest to wybitnie zimowa forma sportu kolarskiego, ma bardzo wielu zwolenników.

4) „Próby szybkości” (pod kontrolą odpowiedniego Komitetu). Zawodnicy startują co minutę, lub bardziej dowolnie, a zwycięzcą jest ten, który uzyska rekordowy czas.

Nowoczesne tory kolarskie mają okrążenia po 1,6 km; mają kształt owalny, ze stromymi bandami z jednej strony, a są prawie całkiem płaskie na prostej przed finiszem i na prostej przeciwległej.

Jedyny należący do Związku tor Herne Hill w Londynie był widownią wielu wyczynów kolarskich. Początkowo tor miał nawierzchnię z drewnianych kostek powleczonych cementem. Obecnie dodano jeszcze specjalny rodzaj wytworzonego na zimno asfaltu. Tor miał dostatecznie strome bandy, aby mogły się na nim odbywać wyścigi za motorem. Są one zapewne jedną z najbardziej pasjonujących galei sportu kolarskiego. Zostały wznowione w roku 1945 w skali krajowej i międzynarodowej.

Do Krajowego Związku Kolarzy należy około tysiąc klubów kolarskich. Owe tysiące klubów zależą od jurysdykcji i schematu eliminacyjnego 28 różnych ośrodków, założonych na podstawie podziału geograficznego. Wszystkie chyba te ośrodki mają swoje własne tory kolarskie np. Manchester, Slough, Birmingham, Wolverhampton i Brighton. Te ośrodki Krajowego Związku Kolarskiego przez cały sezon (od kwietnia do września) organizują spotkania zawodników w swoim własnym zakresie. W skutku tych spotkań wybiera się przedstawicieli do krajowych, a później międzynarodowych zawodów. Podczas sezonu sportowego, każdy indywidualny ośrodek Związku organizuje zawody o mistrzostwo swego własnego koła, podczas gdy Zarząd Związku przygotowuje zawody o mistrzostwa krajowe. Rozgrywa się je na dystansach 0,4 km, 8 km, 9,4 km, 0,8 km (darn), 1,6 km (darn), 8 km (darn), oraz na 40 km ze startem masowym.

Z całej Anglii nadchodzą zgłoszenia kandydatów na owe zawody o mistrzostwo. Zależą one oczywiście od wyników eliminacji w poszczególnych ośrodkach. Zawody o mistrzostwo można urządzać w porozumieniu z Zarządem Krajowego Związku Kolarskiego, w każdym miasteczku i mieście, które posiada odpowiedni tor.

Rodzaje wyścigów kolarskich są bardzo rozmaite i różnorodne. W grę wchodzi każda odległość, począwszy od 800 m, aż do 80,4 km i więcej. Czasami na dłuższych dystansach urządza się też wyścigi na tandemach, co oczywiście daje współzawodnikom sposobność do rozwinięcia większej szybkości, niż to byłoby możliwe w innym wypadku.

A. P. Chambertin — sekretarz Krajowego Związku Kolarzy Brytyjskich

Kącik szachowy

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z ciekawej partii rozegranej obecnie w ramach angielskiego turnieju korespondencyjnego. Jest ona dobrym przykładem niebezpieczeństw, mogących powstać wskutek zbyt pochopnego ataku.

- | | |
|--|--|
| 1. Sf 3, d 5 | 19. Hf 7. Kh 8 |
| 2. c 4, c 6 | 20. Sf, Gg 7 |
| 3. g 3, Sf 6 | Z powodu niebezpieczeństwa g 5 |
| 4. Gg 2, Gf 5 | 21. h 5, g 6 h 5 |
| Jeden z najlepszych kontrataków przeciwko systemowi Retiego. | Groziło: Gg 6 i mat w dwóch posunięciach |
| 5. b 3, g 6 | |
| 6. Gb 2, Gb 2 | 22. g 5, Wf 8 |
| 7. d 4, 0—0 | 23. He 6, f 6 d 5 |
| 8. Sc 3, b 6 d 7 | 24. Wh 5, Ge 5 |
| 9. c 4, d 5, Sd 5 | Groziło Gg6 mat. |
| 10. Wc, Gh 9 | 25. Wh7 (sz), Kh7 |
| 11. e 3, We 8 | 26. Ge 5. Czarne rezygnują. Mat jest nieunikniony. |
| 12. He 2, Gb 4 | Na przykład: |
| 13. Wd, Gc 2 | 26. Wf 5 |
| 14. Kf, Gb 4 | 27. Gf 5, Kg 7 |
| Inaczej: 15. e 4 | 28. Hg 6, Kf 8 |
| 15. h 4, Gf 6 | 29. Ge 6 i Hf 7 |
| 16. Ge 5, Hc 7 | mat. |
| 17. g 4, Gc 2 | |
| 18. Hc 4, Gd (?) | |

CZY PANI WIE...?

WIKTORIA CHAPELLE

Futra muszą być praktyczne

Chętnie używamy gładkich futer do przybierania zwykłych okryć. Życie w Anglii komplikuje się z chwilą, kiedy... kobieta ma ochotę na kostium przybrany futrem; wymaga

ona wtedy skrawków cenniejszych skór, które kupiec niechętnie sprzedaje. Z przyjemnością słyszy się jednak o powrocie tej mody. W każdym razie jest to korzystne dla kobiet, mieszkających za morzami, które dzięki tendencji eksportowej Anglii mogą zakupić kostium londyńskiego wyrobu. Otrzymują one wszystko: sam kostium, plus najlepsze futro, jakie można otrzymać za tę cenę, gdyż Anglia nadal góruje w farbowaniu i wyprawianiu futer.

Lecz żeby odbiec od tego rodzaju rozważań technicznych, przejdźmy do właściwej mody: przybieranie futrem

powinno być możliwie jak najpraktyczniejsze. Widuje się jeszcze, choć niezbyt często, kostiumy ozdobione lisem, przyszytym do przodu płaszcza. Częściej spotykamy płaszcze z gładkim futrem, dopasowanym na ramionach i wzdłuż przodu; moda amerykańska (tuxedo), przysparzająca ciepła i równocześnie podkreślająca linię. Większość domów mody w Londynie ma na pokaz przynajmniej jeden płaszcze w tym stylu; model jest zwykle prosty i krótki, nadający się świetnie do podróży lub do użytku w mieście, a nawet do użytku na wsi, oczywiście tylko na czas week-endu.

Spotkać można płaszcze z gładkim futrem, dopasowanym tak równo do materiału, że nie wygląda ono na przybranie, lecz na część składową płaszcza, na przykład, jak w różowym płaszczu firmy Bayer (patrz rysunek). Model firmy Koupy przedstawia nam trzyćwierciowy płaszcze, który jest częścią kompletu, złożonego z trzech części i posiada szerokie obramowanie futrzane wzdłuż przodu.

Obecnie w Londynie uderza wielka różnorodność pomysłów przy ubieraniu kostiumów futrem. Jednym z najlepszych jest kostium z prostą spódnicą, żakiem o wywątowanych biodrach i olbrzymim kołnierzem z futra o długim włosie — lisa lub rysia. Futro może być również potraktowane jako karczek, schodzący po bokach i ciągnący się wzdłuż dolnego brzegu żakieta.

Gładkie futra są nadal najbardziej popularne, może dlatego, że wymagają mniejszej dbałości i są mniej drogie. Mogą być upięte na zwykłym płaszczu, względnie uszyte jako okrycia lub narzutki, zwyczajne i proste, które nie niszczą się tak, jak luksusowo wyglądające kurtki z lisów lub pelerynki. Jednakże dużo tych ostatnich jest na rynku, w przelicznych naturalnych odcieniach. Pewien futrzarz powiedział mi niedawno, że nie ma już przedwojennego



„szalania” za kolorowym futrem; miał na myśli futra farbowane tylko po to, by zadowolić manię nowości. Zauważył, że kobiety wolą obecnie naturalne odcienie i zwracają więcej

uwagi na krój i wykonanie. Szał nowości może wrócić, lecz przypuszczam, że klientki jeszcze przez długi czas żądać będą futer, których wartość leży w naturalnym ich pięknie.

English without Tears

Lekcja trzecia

Miller: In our last lesson we learned the names of the parts of the room, and of the various objects in the room. To-day let's talk¹⁾ about the materials of which these parts and objects are made. For instance, do you know what the walls are made of?

Kowalski: I think the material of which they are made is called stone, isn't it?

Miller: Not exactly. As a rule, houses in the city are not made of stone but of bricks. So you had better say: the walls are made of bricks. And what are the other parts and objects made of, do you remember?

Kowalski: Let me see²⁾ the floor and the door are made of wood, and so are the table, the chairs and the bookcase. The window is made of wood and glass. But what is your clock made of? I don't know that!

Miller: My clock is made of metal and wood. The works of all clocks are made of brass.

Kowalski: I am afraid I've forgotten what brass is.

Miller: That is a metal of bright, yellow colour, chiefly consisting of copper.

Kowalski: Oh, now I remember! I think the foot³⁾ of your lamp is made of brass, too.

Miller: Quite right.⁴⁾ Can you tell me now: what is made of glass in this room?

Kowalski: The bulb of the lamp and the — the — oh, too bad⁵⁾ I forget the word. What do you call the glass part of the window please?

Miller: I suppose you mean the panes?

Kowalski: Yes, of course, thank you. I had better begin once more⁶⁾ — the bulb, the window — panes and the panes of the bookcase.

Miller: Well, I don't think there is anything else made of glass in this

room, is there? Now let us see of what size the various parts of the room are. Is this wall of the same size as that wall, or is it different?

Kowalski: They are of the same size as far as I can make out.⁷⁾ The two opposite walls are always of the same size. They are of equal length and height. The left wall is as long as the right wall, but it is not so long as the front wall or the back wall. The front wall is longer than the wall on my right.

Miller: That is very good indeed. And what about the wireless set and the bookcase?

Kowalski: The bookcase is much larger than the wireless set, being higher, wider and deeper.

Miller: Yes, that is quite right. And now, will you compare the two books?

Kowalski: Which books do you mean?

Miller: These two books, the red book and the green one.⁸⁾

Kowalski: Oh, I see! The red book is large, being long, wide and thick. The green one is small, being short, narrow and thin. So I may say: the red book is larger than the green one. Or, the green book is smaller than the red one. Or, the green book is not so large as the red one.

Miller: Very good, Mr. Kowalski. And now, that will do for to-day. Shall I see you Monday next?

Kowalski: Yes, to be sure. I will be here at seven sharp.

¹⁾ let's = let us.

²⁾ zaraz; niech Pan pozwoli mi się zastanowić.

³⁾ podstawka.

⁴⁾ Pan ma rację.

⁵⁾ ach niedobrze!

⁶⁾ Lepiej zacząć na nowo.

⁷⁾ jak przypuszczam.

⁸⁾ the red book and the green one — czerwona książka i zielona.

⁹⁾ punkt siódma.

Main Line

The main line from London to the North runs by the orchard at the bottom of the garden. Hidden, aloof the expresses slip through the cutting, the sound of their passage muffled by embankment and pine trees — so much a part of this lonely Westmorland countryside that the wheeling rooks ignore their passing and the field worker hardly turns his head. The intrusion has been accepted, and even in the quiet stone house the passage of the Royal Scot¹⁾ means less to my uncle than the flight of a bird across the evening sky.

I have never been able to share this apathy. To me there is something magical in the thing which night and day brings to the bottom of a garden in fell country²⁾ the alien diversity of London and the outer world. In the house a game of dominoes, an old gentleman reading Borrow; at the bottom of the garden card-playing men, the Chelsea lady reading Kafka, the honeymoon couple, the reporter on a story, the murderer making a last bid for freedom.

What a powerful god he is so to link such strange diversities — Camden Town³⁾ and Carnforth⁴⁾, Kilburn⁵⁾ and Oxenholme! Here, in Hampstead⁶⁾, the cultured, sitting divan-wise, forget an unsatisfactory Sunday lunch in listening to the latest recording of ballet music; here in Harrow⁷⁾, the car is being noisily prepared; in Rugby⁸⁾ an electrician on Sunday duty idly looks out of vast windows; in Lancaster the Sunday-school teacher walks through grey, deserted streets; and at Low Gill⁹⁾ the fisherman swings his line for the hundredth time as he stands thigh-deep¹⁰⁾ in the silver Lune. Worlds separate the lives of these people; all are linked by the line which runs at the bottom of the garden.

I used to extract strange comfort from such thoughts when sheltering in a Blombury basement during the war. A few hundred feet below me in the Tube¹¹⁾ stations, lay thousands of nondescript Londoners; at my own

level, in basement and cellar, lay perhaps a million shelterers; above, in the shaking houses, were the brave or foolhardy; and right above us all were a handful of German airmen weaving through London's barrage. An absurd and rather frightening situation.

Not a couple of hundred yards from my head were the platforms at Euston¹²⁾. And from that dimly lit station that very night trains would slip away from the din and near madness of London, bound for the quiet places of the earth — wind-swept stations, silent streets, far-away villages where air raids on London would be but a memory. I thought of Bay Horse and Carnforth, Milnthorpe and Grayrig, and most of all, of the house where I am now.

That is the magic of the line, that it is a part of all it knows. It is Euston with bombs falling; it is Tebay¹³⁾ with curlews calling. London may peter out and what was the thrill of metropolitan Euston become the boredom of suburban Stanmore; the Home Counties¹⁴⁾ by imperceptible degrees become the Midlands; the country towns of Bedfordshire give place to the smoking cities of the North; and London and Londoners through a daily miracle give way to Glasgow and Glaswegians. Yet the railway remains, and all England's contrasts are contained in the slender line which threads the smoky tunnels of Chalk Farm¹⁵⁾ and the steel mazes of Crewe¹⁶⁾, winds snake-like through the Lune Valley and lies gleaming on the Northern moors under the stars. It is truly the main artery of England which lies at the bottom of this garden.

Yet the line transcends time as well as space. It brings together not only the Shap fellman who knows the way of all wild things and the Hampstead professor who knows only the way of the dead; it brings together for many of us the children we once were, the men and women we are now.

There were double-headers in the old days — a light, wobbling engine in front; a heavy, steadier one be-

hind. One for speed and one for power, as I believed. It was good, by the shore at Hest Bank, to see them come swinging round¹⁷⁾ the curve; or, sitting on Warton Crag, to follow their plume of smoke all the way from Bolton-le-Sands to Burton. But, best of all, to watch them tearing along the level north of Carnforth Station, the whole train silhouetted against the green slopes and limestone rocks of Warton Crag. This is surely the true gateway of the North, where road and rail, free of curves and cuttings and the almost Midland lushness of rolling Lancashire meadowland, leap forward flat out to greet the limestone crags of Westmorland and break¹⁸⁾ the frontier of England and forgotten Strathclyde¹⁹⁾. Samuel Butler once complained that the phenomenon above all others most calculated to gratify the hearts of his day and generation would be the fruitful union of two steam locomotives. Ruskin and others had hard words to say concerning the desecration of beauty by railway companies. No, in this atom-rupturing age, one could almost imagine them pleading for the retention of an unspoiled Euston as a memorial to our former greatness. Who knows, they might even look kindly on my attempts to describe the romance which this railway line holds for me.

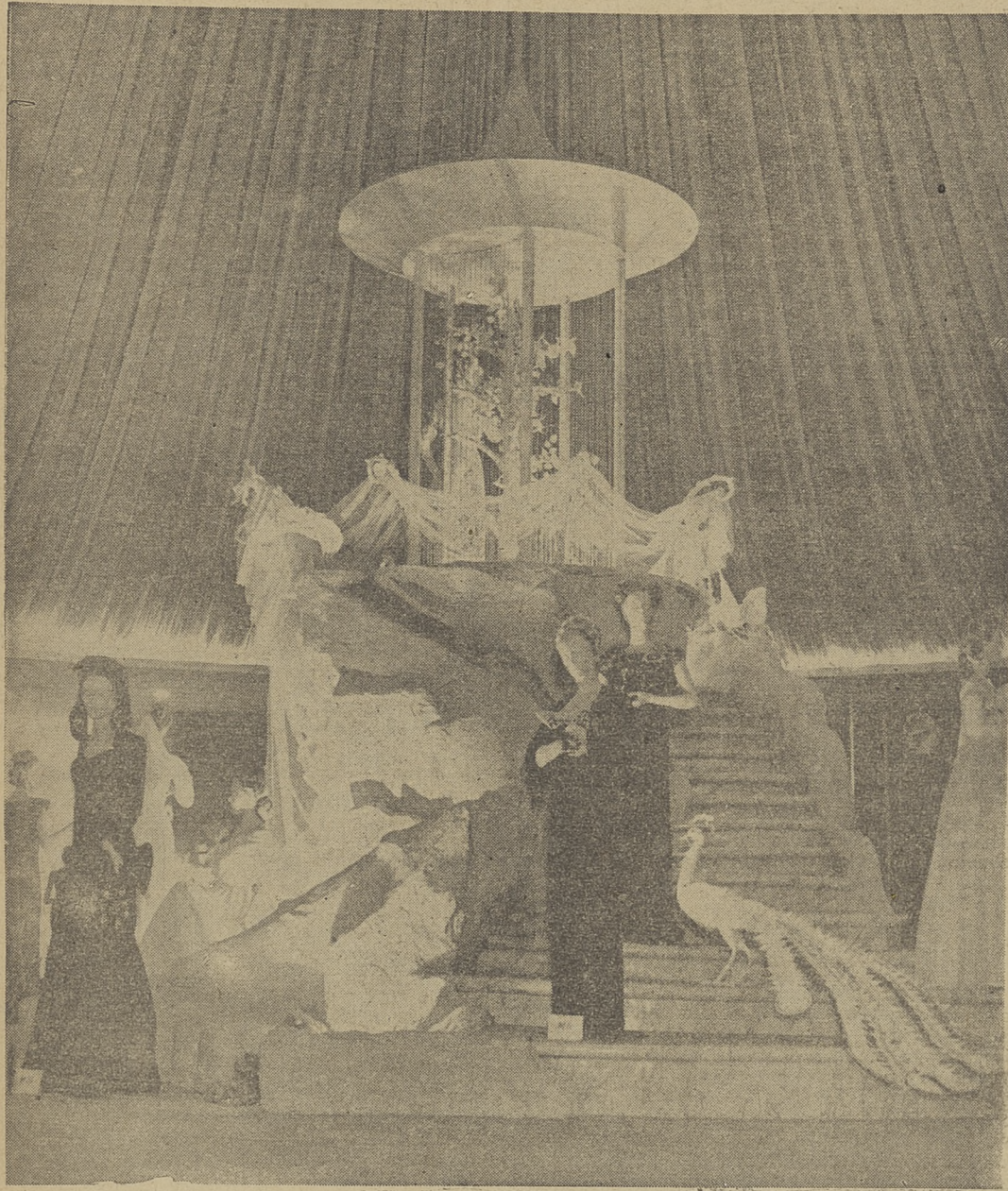
(Przedruk z „Manchester Guardian”).

A. K. A.

¹⁾ pociąg z Londynu do Szkocji.
²⁾ kraj górzyski.
³⁾ dzielnica przemysłowa Londynu.
⁴⁾ miasteczko w górach.
⁵⁾ to samo.
⁶⁾ dzielnica mieszkaniowa ludzi zamożnych w Londynie.
⁷⁾ dzielnica mieszczańska.
⁸⁾ państwowa radiostacja nadawcza.
⁹⁾ podgórska okolica.
¹⁰⁾ po uda.
¹¹⁾ kolej podziemna.
¹²⁾ jeden z głównych dworców w Londynie.
¹³⁾ wioska rybacka.
¹⁴⁾ hrabstwa londyńskie.
¹⁵⁾ dzielnica przemysłowa Londynu.
¹⁶⁾ największa stacja węzłowa Anglii.
¹⁷⁾ wyłania się z zakrętu.
¹⁸⁾ przekraczać granicę.
¹⁹⁾ rzeka w Szkocji.

Eksponaty wystawy wytwórczości brytyjskiej

(II)



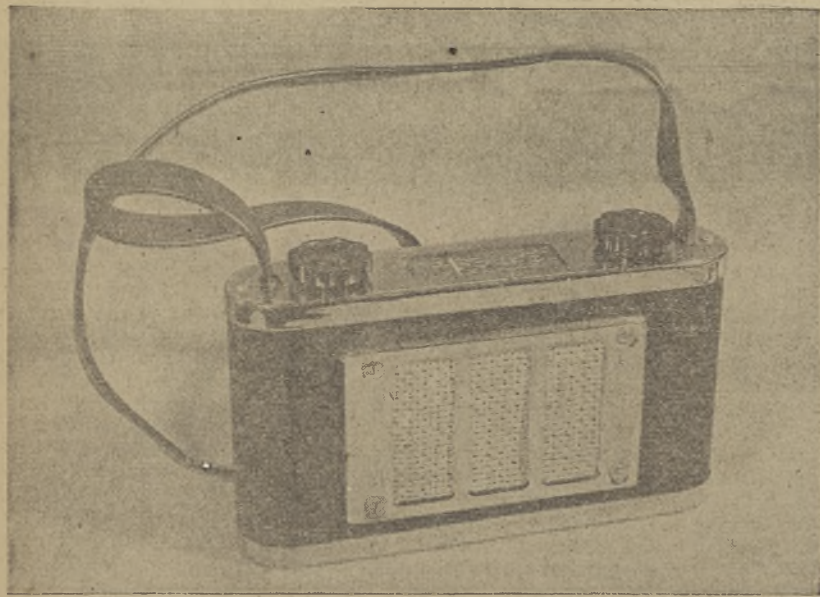
Przegląd materiałów odzieżowych.



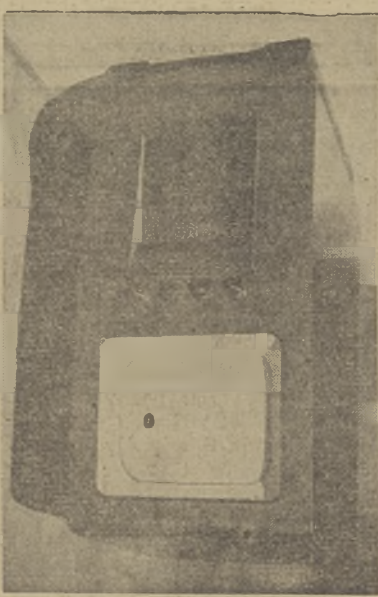
W tym komplecie eksponatów przeważają jaskrawe kolory.



Oto pneumatyczny fotel wyдутy powietrzem.



Nowy model aparatu radiowego. Jeden z aparatów „kieszonkowych”. — Pasek działa jako antena.



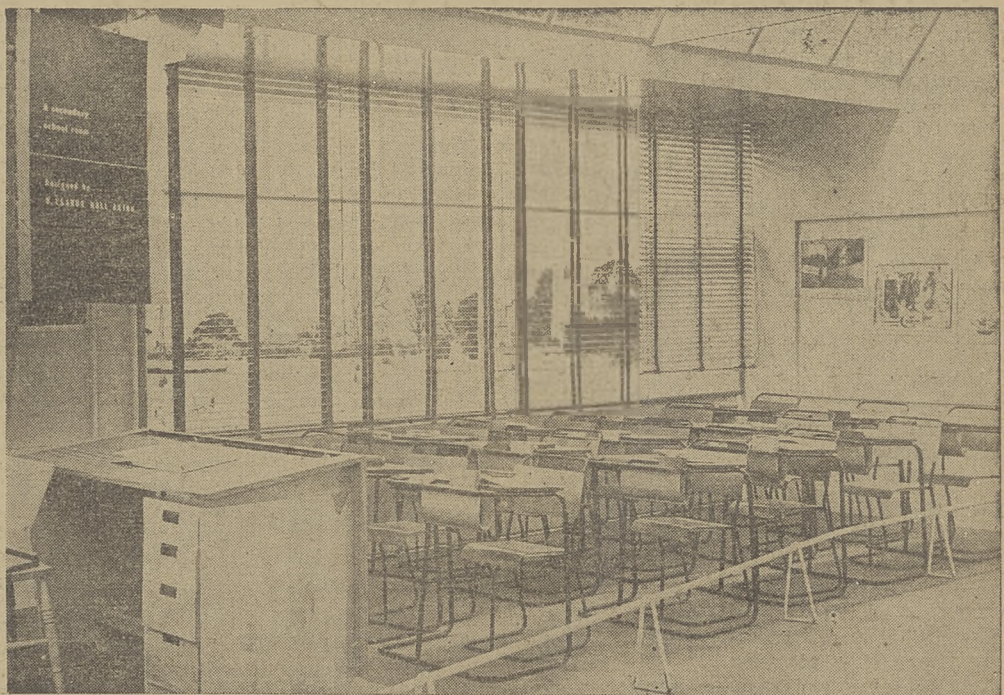
Nowy aparat telewizyjny o dużym ekranie



Dekoracyjna zastawa stołowa w odcieniu pastelowym.



Pokój sypialny w willi miejskiej.



Model szkoły przyszłości jest jednym z najciekawszych eksponatów na wystawie.